SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 12 kwietnia 1951 r. Nr 86 (294) B — Cena 15 gr.

NARÓD RUMUŃSKI PODPISUJE APEL POKOJU

Na zdjęciu: MIHAIL SADOVEANU, Przewodniczący Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, Rumuńskiej Republiki Ludowej i członek Światowej Rady Pokoju, składa sprawozdanie o pracach berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju na zgromadzeniu w Bukareszcie.

Naprzód do III Światowego Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój

Młodzież NRD podejmuje zobowiązania z okazji Festiwalu

Wiadomości o zobowiązaniach podejmowanych przez członków FDJ na cześć Festiwalu napływają z całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Członkowie miejskiej organizacji FDJ w **Tergen-Nerol** zobowiązali się do przyjęcia w szeregi FDJ 20 nowych członków i do zwiększenia prenumeraty swego pisma „Junge Welt" o przynajmniej 33 proc.

Organizacja FDJ na fabryce RAW w **Berlinie** zobowiązała się przepracować na cześć Festiwalu ochotniczo 1.000 godzin przy odbudowie Berlina do dnia 1 sierpnia.

Członkowie organizacji fabrycznej FDJ przy kolejowych warsztatach naprawczych na Revalerstrasse w Berlinie zobowiązali się dostarczyć kwater dla 500 zagranicznych uczestników Festiwalu. Jest to typowy przykład gościnności z jaką młodzież niemiecka powita uczestników Festiwalu.

W Komitetach Przygotowawczych do Festiwalu w Niemczech Zachłączy się młodzież wszystkich ugrupowań

Lubeka: — Sportowcy przyłączyli się do przedstawicieli kilku organizacji młodzieżowych w organizowaniu Komitetu Przygotowawczego do Festiwalu.

Brunsbuttel: — Komitet przygotowawczy zorganizowany w lutym składa się z członków związków zawodowych organizacji sportowych, młodzieżowych ugrupowań protestanckich i z członków Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Lebenstadt: — Młodzi bojownicy o pokój wykonali matrycę drukarską z hasłem popularyzującym Światowy Festiwal. Treść hasła wymalowali oni na ścianach miasta farbą fosforyzującą (świecącą w nocy).

Gauben: — Bojownicy o pokój zebrali wiele podpisów pod petycją domagającą się demilitaryzacji i rozdawali egzemplarze pisma „Das Junge Deutschland", który zawiera informacje o Festiwalu.

Młodzież Indii zbiera fundusze na podróż do Berlina

Młodzi artyści z **Bombaju i Kalkuty** wystąpią na Festiwalu z przedstawieniem baletu, tańca i ludowych pieśni Indii. Artyści mają zamiar wybrać się w podróż objazdową po miastach i prowincjach Indii, by zebrać fundusze potrzebne na ich 16.000-kilometrową podróż. Wiele ugrupowań młodzieżowych niezrzeszonych w ŚFMD i MZS wyraziło chęć współpracy i wysłania swych przedstawicieli na Festiwal.

Albańska sztafeta pokoju

Duża grupa delegacji młodzieży albańskiej jest w stadium organizacji. Członkowie delegacji wezmą udział w narodowej sztafecie pokoju, która się następnie zbiegnie ze sztafetą międzynarodową w Rumunii lub w Bułgarii.

Gazetka z Nowej Zelandii

Młodzież Nowej Zelandii przygotowuje jako dar na Festiwal wielką gazetkę ścienną. W pracy nad gazetką udział biorą: organizacje młodzieżowe związków zawodowych, kobiece i inne.

ZOBOWIĄZANIA 1-MAJOWE narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej

TO OGROMNY WKŁAD do walki o pokój

Zbliżające się święto pierwszomajowe wita bohaterska klasa robotnicza ZSRR, witają masy pracujące Chin, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Albanii nowymi, wspaniałymi osiągnięciami produkcyjnymi. Dodatkowe tony żelaza, węgla, stali, ponadplanowe maszyny, samochody, towary włókiennicze — to ogromny wkład narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej do walki o pokój, to nowy cios zadany podżegaczom wojennym.

850 brygad produkcyjnych w zakładach im. Kaganowicza w Moskwie pełni warty stachanowskie

Robotnicy **Moskwy i Leningradu**, metalowcy **Uralu i Syberii**, górnicy **Donbasu i Zagłębia Kuźnieckiego**, pracownicy przemysłu naftowego **Azerbejdżanu i Baszkirii**, kołchoźnicy wszystkich republik walczą o przedterminowe wykonanie planów gospodarczych, o produkcję wysokiej jakości, o pełne wykorzystanie techniki — dla uczczenia święta 1 Maja.

Ponad **850 brygad zakładów budowy łożysk kulkowych im. Kaganowicza w Moskwie pełni wartę stachanowską** dla uczczenia 1 Maja. Załoga tych zakładów walczy o **2-krotne zwiększenie produkcji najwyższej jakości.** Wysoka wydajność pracy osiągnęli budowniczowie nowego gmachu **Uniwersytetu Moskiewskiego.** Brygada murarza — **J. MAJOROWA** systematycznie wykonuje normę w **300 proc.**

Szeroko rozwinęło się współzawodnictwo przedmajowe w kopalniach **Zagłębia Donieckiego.** Górnicy zobowiązali się do 1 Maja wydobyć **tysiące ton węgla ponad plan.** Zobowiązania te wykonywane są pomyślnie. Zastosowanie nowych metod pracy pozwoliło górnikom kop. „Jasinowka" znacznie zwiększyć wydobycie węgla i o 10 proc. podnieść wydajność pracy.

Ze stolicy Białoruskiej SRR — Mińska donoszą o wielkich sukcesach produkcyjnych robotników zakładów budowy traktorów. Z Archangielska ostatnie depesze podają, że załogi statków żeglugi północnej współzawodniczą o przedterminowe wykonanie planów przewozu ładunków.

Załoga huty „Kościuszko" postanowiła uczcić 1 Maja dodatkową produkcją wartości 6.370.000 złotych

W pierwszym tygodniu bm. brygady stalownicze: **J. Wencla** i **St. Kordona w hucie „Kościuszko" wykonały 2 szybkościowe wytopy.** Są to pierwsze rezultaty wykonywania przez te zespoły zobowiązań 1-Majowych.

M. in. brygada **A. Mieszczaka,** nosząca imię Pietro Nenni'ego, postanowiła w bm. zrealizować swoje zadania produkcyjne w **125 proc.** Już w pierwszej dekadzie bm. brygada osiąga przeciętnie **128.5 proc. normy.**

Wyniki produkcyjne brygady **Mieszczaka** uzależnione są od szybkości i jakości pracy innych zespołów. Jej osiągnięcia są więc jednocześnie rezultatem usprawnień i kolektywnej współpracy wszystkich zespołów, które terminowo wykonują swoje zadania.

Zwycięsko realizują swoje postanowienia również inne zespoły robotnicze huty „Kościuszko" — jak **brygada walcownicza B. Krawczyka,** która **przekracza wykonanie zobowiązań o 18 proc.,** oraz zespół pod kierownictwem **J. Wojtyczki,** wykonujący **161 proc. normy.**

Cała załoga huty „Kościuszko" postanowiła uczcić Święto Pracy **dodatkową produkcją wartości około 6,370.000 zł.**

*

Młodzież robotnicza Górnego Śląska podejmuje dla uczczenia dnia 1 Maja liczne zobowiązania produkcyjne. W ramach tych zobowiązań **120 młodzieżowców z kopalni „Gliwice"** zobowiązało się **przepracować dodatkowo 310 roboczogodzin** przy pracach jakie zleci dyrekcja kopalni. **ZMP-owska brygada produkcyjna tow. Bukały z kopalni „Bielszowice"** zobowiązała się do **wykonywania w kwietniu 130 proc. normy** dając tym samym **2312 ton węgla ponad plan.** Młodzieżowa brygada pracująca przy budowie komina w **Przedsięb. Budowy Zakł. Przem. Ciężkiego** postanowiła **podnieść wydajność pracy z 280 na 300 proc. normy.** Załoga tego przedsiębiorstwa podjęła ogółem zobowiązania, które **przyniosą państwu dodatkową sumę 178.200 złotych, dzięki zaoszczędzeniu czasu roboczego.** Członkowie koła ZMP przy garażu straży pożarnej w **hucie „Częstochowa"** zobowiązali się **utworzyć dwie brygady młodzieżowe do obsługi samochodów ciężarowych oraz wyremontować do dnia 1 Maja 3 samochody ciężarowe. Brygada młodzieżowa z zawijalni w tej samej hucie postanowiła przewinąć dodatkowo silnik elektryczny i zapewnić tym samym ciągłość produkcji na oddziale mechanicznym.**

Koresp. J. JANIK

Traktorzyści z POM-u Sokołowo Podlaskie zobowiązali się wykonać plan robót siewnych na 5 dni przed terminem

W związku z 1 Majem ZMP-owcy POM-u w Sokołowie Podlaskim zobowiązali się w odpowiedzi na wezwanie POM-u Osice wykonać plan robót siewnych w 110 proc., na 5 dni przed terminem. Wielu zetempowców podjęło długofalowe zobowiązania indywidualne.

Między innymi kol. **Kostrzewa Jan** zobowiązał się przejechać na traktorze **2.500 godzin bez kapitalnego remontu,** kol. **Jaranowski** wykonać roczny plan orki zamiast 450 ha przewidzianych planem **700 ha na traktorze „Ursus", kol. Gawroński** postanowił zaoszczędzić **20 proc. paliwa i wykonać plan robót wiosenno-siewnych w 150 proc.,** kol. kol. **Galera, Machura i Dąbrowski** (agronomowie) zobowiązali się podnieść wydajność produkcji rolnej o 5 proc. w ogólnym planie produkcyjnym, założyć 10 grup drobnotowarowych przy wspólnej pomocy traktorzystów.

Realizując powyższe zobowiązania młodzież woj. warszawskiego daje swój wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie i budowy socjalizmu w naszym kraju.

401 wytopów bez kapitalnego remontu w jednym z pieców martenowskich w Szanghaju

PEKIN. W całych **Chinach** rozwinęło się na szeroką skalę współzawodnictwo pracy dla uczczenia zbliżającego się święta 1 Maja. Pracownicy kopalń, fabryk i zakładów przemysłowych Chin północno - wschodnich i innych prowincji kraju walczą o zwycięskie wykonanie planów gospodarczych.

Brygada obsługująca jeden z pieców martenowskich w **Szanghaju** w ramach współzawodnictwa dała **401 wytopów bez kapitalnego remontu.** Górnik **Lo Jun-tsin** w Chinach północnych ustanowił rekord wydobycia w skali ogólnokrajowej, wyrębując **w ciągu I zmiany 254 tony węgla.** Prządka **Szun Szilian** zatrudniona w zakładach włókienniczych Nr 5 w **Tientsinie** obsługuje **880 wrzecion.**

Robotnicy zakładów „Auto-Praga" wyprodukowali już 100 samochodów ponad plan

PRAGA. Załoga **zakładów metalurgicznych im. Mołotowa w Trzyńcu** zobowiązała się wyprodukować **do dnia 1 Maja 6.000 ton surówki ponad plan.** Robotnicy **fabryk cementu** w mieście **Malmerżice** realizując swe zobowiązania pierwszomajowe wyprodukowali już **1.000 ton cementu ponad plan** i zobowiązali się **do końca br. dać ponad plan dalszych 9.000 ton cementu.** Robotnicy **zakł. samochodowych „Auto - Praga"** wyprodukowali **10 samochodów ponad plan.** Załoga tych zakładów zobowiązała się **do końca roku wyprodukować ponad plan 500 samochodów i 200 ton części zapasowych.**

Nowe metody pracy powinny stać się własnością wszystkich robotników

Górnicy kopalni „Polska" dyskutują nad wypowiedziami towarzyszy Kawczyka i Szulca

W **Domu Młodego Górnika** przy kopalni **„Polska"** miało się odbyć w dniu 6 bm. tak jak co dwa tygodnie — normalne zebranie zetempowskie. Ponieważ jednak wypowiedzi tow. tow. Kawczyka i Szulca w Naradzie Nowatorów, prowadzonej na łamach „Sztandaru Młodych" były od paru dni tematem żywych dyskusji górników, zarząd koła ZMP włączył do porządku dziennego zebrania dyskusję nad możliwościami wprowadzenia do pracy nowych metod, o których opowiadają uczestnicy Narady.

Po głośnym przeczytaniu wypowiedzi tow. tow. Kawczyka i Szulca wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja, która ujawniła, że od czasu, kiedy prasa zaczęła pisać o szybkościowej przekładce transportera metodą tow. Szulca, górnicy z kopalni „Polska" poczynili wiele prób wprowadzenia tej metody u siebie i przystosowania jej do warunków geologicznych w kopalni.

— U nas, na ścianie młodzieżowej — mówi jeden z uczestników dyskusji, tow. **Kaczmarek — nie potrafiliśmy zastosować metody tow. Szulca, ale sam nowy i ciekawy pomysł zmusił nas do szukania innych form i sposobów przyspieszających przekładanie transportera.**

— Formy te znaleźliśmy — mówił dalej tow. **Główna.**—**Zastosowaliśmy racjonalny podział pracy między wszystkich górników ze wszystkich 3 zmian** i ustaliliśmy **harmonogram,** zlikwidowaliśmy „obijanie się" niektórych towarzyszy. **Przyspieszyliśmy przekładanie transportera o połowę.** Tym bardzo prostym sposobem podnieśliśmy znacznie naszą wydajność. Tak np. jeszcze 29 marca br. **daliśmy zaledwie 57 wózków węgla, a już w dniu 6 bm. wydobyliśmy 183 wozy węgla, czyli prawie 3 razy więcej...**

— Z tym osiągnięciem wiąże się jeszcze inne usprawnienie — dodał tow. **Jaworski.** — Jednocześnie z wprowadzeniem racjonalnego podziału pracy zaczęliśmy „folować" (osłaniać) transporter, opierając deski o stronice. W ten sposób węgiel odstrzelony jest o **połowę czyściejszy i nie marnuje się w zawalisku, ale pozostaje na miejscu, co pozwala nam na jego szybsze sprowadzenie i podstawienie.** Takie wydawałoby się niewielkie usprawnienie ma w naszych warunkach kolosalne znaczenie, bo pozostawia zawał czysty i przyspiesza rabunek, tj. wydobycie urobionego węgla. Poza tym i strop stał się mocniejszy i nie zaciska kap. W sumie oba te usprawnienia pozwoliły nam na **uporządkowanie zdezorganizowanego dotąd zjazdu zmian oraz przyczyniły się do przekroczenia naszego zobowiązania pierwszomajowego, które polegało na wykonaniu w kwietniu 3 cykli wydobywczych ponad plan.** Biorąc pod uwagę nasze dotychczasowe usprawnienia i opierając się na doświadczeniach, o których opowiedzieli uczestnicy Narady, pozwolę sobie wysunąć śmiały wniosek: **Od dziś wykonywać będziemy 1 cykl wydobywczy w ciągu 2 dni, a nie trzech dni, jak na ścianie młodzieżowej dotychczas.**

Wniosek tow. Jaworskiego został przyjęty burzą oklasków. W dalszym ciągu dyskusji **postanowiono organizować podobną wymianę doświadczeń regularnie 2 razy w miesiącu z udziałem dozoru technicznego,** przedstawicieli Podstawowej Organizacji Partyjnej i organizacji związkowej.

Na zakończenie zebrania **młodzi górnicy z kopalni „Polska" wezwali do organizowania podobnych dyskusji młodzież z DMG przy współzawodniczącej z kopalnią „Polska"— kopalni „Michał".**

Koresp. HUBERT WIECZOREK

Dziś w Naradzie Nowatorów zabierze głos 1 wytapiacz huty „Kościuszko" Henryk Kowol

(patrz str. 2)

Przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich jeszcze jednym dowodem konsekwentnie pokojowej polityki ZSRR

Dziennik **„Izwiestia"** zamieszcza wywiad swego korespondenta z członkiem komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalanie pokoju między narodami" — pisarzem niemieckim — **Kellermannem.**

Pragnę podkreślić — oświadczył m. in. Kellermann — że wybraliśmy ludzi najgodniejszych. Podkreślić należy szczególnie, że nagrody te przyznano przedstawicielkom bohaterskich narodów Chin i Korei — **Sun Czin-lin** i **Pak Den-ai.** Są to niezłomne bojowniczki o szczęście swych narodów, o pokój i rozkwit całej ludzkości.

Dziennik **„Moskowskaja Prawda"** publikuje wywiad z przebywającym obecnie w Moskwie wybitnym poetą chilijskim, aktywnym bojownikiem o pokój — Pablo **Neruda.**

Pablo Neruda oświadczył m. in.: Pragnę podkreślić fakt, że Nagrody Stalinowskie „Za utrwalanie pokoju między narodami" przyznano w tym samym czasie, gdy w Waszyngtonie toczyły się obrady konferencji krajów Ameryki Łacińskiej i USA Konferencja ta była cyniczną i jawną prowokacją podżegaczy wojennych. Natomiast **przyznanie Nagród Stalinowskich jest jeszcze jednym dowodem pokojowej polityki Związku Radzieckiego, jego nieustannej troski o zachowanie i utrwalenie pokoju.**

SIEW POKOJU - TRWA

FOTOREPORTAŻ

Kiedyś, nawet nie tak dawno jeszcze — pierwszą widoczną oznaką wiosny była orka konna, ziarno koliście rozrzucane ręką gospodarza. Jeszcze drzewa się nie zieleniły, jeszcze napęczniałe pąki nie rozkwitały — ale już od rozcinanych pługiem pól szedł silny zapach wiosny.

Dziś konie, pług, ręcznie rozrzucane ziarno staje się rzadkością. Każda wiosna przynosi radośniejszy obraz. Więcej jest maszyn, więcej pługów traktorowych równo tnie skibę i równo z siewnika rozsypuje się ziarno. Dziś można nawet nie widzieć, dziś słyszy się wiosnę w szczęku traktorów, w rozśpiewanym terkocie maszyn.

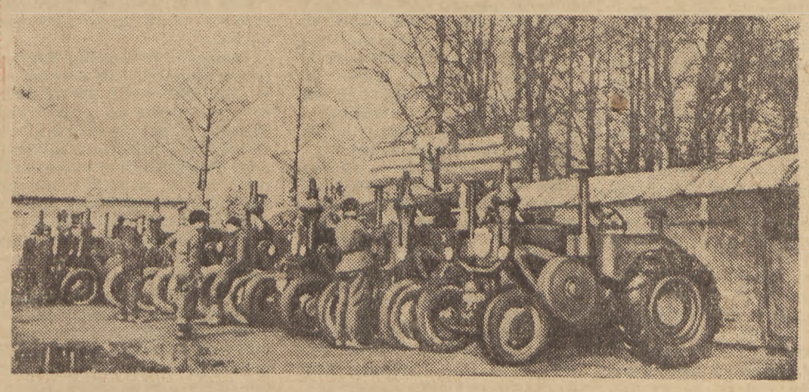

Ośrodki Maszynowe w całej Polsce są najczulszymi stacjami meteorologicznymi. Jeszcze w lutym, kiedy „zwykły człowiek" nie odczuwał zbliżającej się wiosny — to już wśród traktorzystów wrzało. Sprawdzali maszyny. Oglądali naprawy po remontach. Sami jeszcze remontowali maszyny raz po raz spoglądając na niebo i obliczając — kiedy zaczną prace.

Marian Bednarek traktorzysta z POM-u w RĄBIENIU pow. łódzki — uśmiechał się na myśl, że już niedługo pojedzie orać pola spółdzielni produkcyjnej. Pieczołowicie oglądając maszynę cieszył się, że już lada dzień ruszy.

— Zrobię na moim „Zetorze" 2.500 godzin bez remontu — przyrzekł — i to będzie moje zobowiązanie na uczczenie 1 Maja.

W POM-ie nr 99 w SONSKU pow. Ciechanów traktorzystka Halina SNIADOCH z równą troskliwością i powagą oglądała swój traktor. I ona niedługo ma wyruszyć w pole. Zobowiązuje się wykonać 800 ha orki. Na zaoszczędzonym paliwie chce wykonać dodatkowo 15 ha orki. Każdy dzień zbliża ją do zaczęcia realizacji zobowiązań.

Wreszcie zaczynają!

Traktorzyści Ośrodka Maszynowego z Grodkowa wjeżdżają na teren spółdzielni SIDZINA. Szerokie, bure pola tną ostrza trzyskibowego pługa. Traktorzysta ogląda się. Sprawdza jeszcze robotę pomocnika. Pomocnik jest nowy. Traktorzysta musi go uczyć, aby niedługo i pomocnik zasiadł za kierownicą...

Naprzeciw wjeżdżającym do wsi brygadom traktorowym wychodzą manifestacyjnie chłopi i młodzież, radośnie witając tych co im pomogą w przeprowadzeniu „Siewu Pokoju". Niosą hasła które świadczą, że na wsi coraz bardziej pogłębia się zrozumienie dla nowoczesnych metod spółdzielczej gospodarki.

Jadą... Daleko za nimi zostaje POM. Za chwilę rozjadą się w różne strony, za chwilę zaczną swą odpowiedzialną, piękną pracę. Jadą do niej bardziej przygotowani niż w zeszłym roku. Po zimowym przeszkoleniu politycznym, po długich godzinach wykładów, na których zdobywali wiedzę. Jadą nie tylko orać. Jadą z postanowieniem prowadzenia pracy agitacyjnej, uświadamiającej — żeby w przyszłym roku wyjechać już na szersze pola, na pola liczniejszych spółdzielni.

teksty opracowała
H. POLSAKIEWICZ

Nowe metody pracy POWINNY STAĆ SIĘ WŁASNOŚCIĄ WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW

NARADA NOWATORÓW

Jak osiągnęliśmy szybkościowy wytop w ciągu 4 godzin i 5 minut

HENRYK KOWOL

I-szy wytapiacz z huty „Kościuszko"

Proszę Towarzyszy!

W dniu 1 września 1949 r. tow. **Kukliński pierwszy wytapiacz Stalowni Huty Bankowej** zainicjował nową formę współzawodnictwa brygadowego w stalowniach. Współzawodnictwo w krótkim czasie podjęte zostało przez wszystkie huty i dało rewelacyjne wyniki. Zasłynęły przodujące załogi **mistrzów szybkich wytopów Kuklińskiego, Gogolina, Truchana, Kozubka.** Nowa forma współzawodnictwa wykazała, że istnieją jeszcze w naszym hutnictwie **poważne rezerwy wydajnościowe,** które należy świadomie ujawniać i wykorzystywać w produkcji.

Wytapiacze wzorowali się na metodach pracy hutników radzieckich, polegających na:

1. **Stałym ulepszaniu technologii procesów metalurgicznych,**
2. **Śmiałym wprowadzeniu nowej techniki metalurgicznej,**
3. **Stałym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych hutników.**

W tymże czasie pracowałem jako trzeci, czasem drugi, wytapiacz na piecach martenowskich, mając jako nauczycieli takich mistrzów jak **Truchan, Gogolin** i **Danisz.** Kiedy padły pierwsze rekordy szybkościowych wytopów, postanowiłem śledzić, uczyć się i przyswajać sobie metody pracy hutników radzieckich i naszych mistrzów szybkich wytopów, z którymi pracowałem. Po pewnym czasie tow Truchan awansował na przodownika piecowego, ja zająłem stanowisko pierwszego wytapiacza. Pierwszą moją czynnością było **poznanie i zbadanie pieca i jego słabych stron.** Po pewnym czasie osiągałem na tym piecu około **130 proc. dziennej normy.** Na mojej zmianie pracowało kilku młodzieżowców. Postanowiliśmy zwrócić się do kierownictwa Stalowni o stworzenie nam **brygady młodzieżowej,** pracującej na martenie II. Brygada powstała, przystąpiliśmy do pracy.

Pierwszą czynnością przed przystąpieniem do nowego wytopu jest dokładna i sumienna **naprawa przepustowa trzonu, tylnej ściany i filarków.** Naprawa ta musi być robiona szybko i sprawnie, **aby jak najmniejsza była strata ciepła.** Dolomit bowiem spieka się najlepiej w temperaturze 1600 do 1700 stopni C, wydatnie polepszając całość trzonu pieca. **Właściwe wykonanie napraw trzonu oraz odpowiednia jego konserwacja wywierają duży wpływ na wydajność pieca martenowskiego i są głównym warunkiem uzyskania topów rekordowo-szybkich.** W rezultacie **czas naprawy skróciliśmy z 40 na 20 minut.**

Drugim ważnym czynnikiem dla szybkiego wytopu jest należyte **przygotowanie wsadu** Sprawny przebieg sadzenia jest zależny od odpowiedniego **przygotowania złomu,** to znaczy umiejętnego wykorzystania koryta, ładowania koryt dwoma magnesami i sadzenia pieca dwoma wsadzarkami, wtedy **unikamy przerw kryjących w sobie niebezpieczeństwo utraty ciepła i szkodliwego ożużlowania wsadu.**

Porządek i kolejność sadzenia materiałów wsadowych to sprawa szczególnej troski brygady piecowej, gdyż kolejność sadzenia oraz dokładne obliczenie ilości rudy i wapna daje pewność uzyskania należytego **składu chemicznego kąpieli** po roztopieniu. Z własnej praktyki znam ważność tego zagadnienia. Na dno pieca ładujemy **złom lekki,** a następnie dopiero **złom średni i ciężki.** Ładujemy go w ten sposób, **aby gaz miał możność swobodnego przepływu.** Topniki i rudę sadzimy warstwami, gdyż w ten sposób umożliwiamy szybsze tworzenie się żużla. Pod koniec sadzenia zasypujemy progi.

Gdy wsad jest dostatecznie nagrzany, po 25 — 40 minutach **wlewamy płynną surówkę.** Przed przelewem surówki do pieca ściągamy z niej dokładnie żużel, aby pozbyć się szkodliwych zanieczyszczeń — siarki i fosforu. W chwili przelewu surówki do pieca górna warstwa wsadu powinna być już dobrze nagrzana, lecz bez nadtopienia i ożużlenia. Zapewnia to szybkie topienie wsadu na całej długości kąpieli.

Ważnym momentem w procesie topienia jest **praca czadnic.** Czadnice winny być regularnie rusztowane przy jednoczesnym zasypywaniu oraz dopływie pary i powietrza o odpowiedniej temperaturze. Gaz musi posiadać wysoką wartość opałową.

W okresie topienia **kontroluje wyloty gazowe i powietrzne,** a w razie potrzeby **czyszczę je** z narostów aby otrzymać **odpowiedni płomień skierowany tylko i wyłącznie w środek kąpieli,** a nie na ściany lub sklepienie. **Umiejętne kierowanie i prowadzenie cieplne pieca decyduje w dużej mierze o skróceniu czasu wytopu.** Za pomocą termoelementów **sprawdzam temperaturę** komór powietrznych i gazowych. Nie powinna ona przekraczać 1270 stopni C **Reguluję temperaturę** przy pomocy zasuwy kominowej oraz odpowiedniego przekładania fortera. **Dobre termiczne prowadzenie pieca skraca okres topienia,** oraz gwarantuje uniknięcie podpalenia sklepienia.

Proces wytapiania stali w piecu martenowskim odbywa się przy wybitnym współudziale **żużla.** Za jego pośrednictwem zachodzą w kąpieli metalowej fizyko-chemiczne przemiany, niezbędne do osiągnięcia właściwego efektu procesu — to jest otrzymania dobrej stali. W czasie wyrabiania stali, po roztopieniu, kąpiel metalowa i żużel są ściśle ze sobą związane, jakkolwiek zmiana własności żużla powoduje natychmiast odpowiednią zmianę kąpieli i na odwrót. Układ metal-żużel zdąża stale do osiągnięcia stanu równowagi. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak ważnej roli, jaką ma do spełnienia żużel w okresie wyrabiania kąpieli, **jego jakość ma zasadniczy wpływ na jakość stali.** Prowadzącemu wytop można śmiało powiedzieć: **„Pokaż mi swój żużel, a powiem ci co jest wart twój wytop."**

Podczas topienia brygada **przygotowuje narzędzia pracy, podgrzewa rudę i stopy** potrzebne dla należytego wykończenia wytopu. Wyrabianie stali polega na utlenieniu kąpieli Okres świeżenia właściwie rozpoczyna się równocześnie z procesem topienia, przy czym utlenianie odbywa się przy pomocy tlenu zawartego w spalinach lub też rudy dodanej do wsadu. Właściwe świeżenie (rudowanie) przeprowadza się po roztopieniu kąpieli, dodając rudę żelazną. W okresie świeżenia następuje wypalanie z kąpieli utleniających się składników stali. Kolejność wypalania składników zależy od stopnia powinowactwa ich wobec tlenu. Z tego też względu najpierw wypala się krzem (Si), następnie mangan (Mn), a węgiel (C) łatwiej się wypala w temperaturach wyższych. Widoczną **oznaką energicznego procesu świeżenia** jest **wrzenie kąpieli** — bańki gazowe ukazują się na powierzchni.

Ze względu na znaczny wpływ przebiegu procesu świeżenia na jakość wytapianej stali, postępuje następująco:

a) świeżenie rudą rozpoczynam dopiero **po dobrym nagrzaniu kąpieli** stalowej przy odpowiednim stanie żużla:

b) świeżenie przeprowadzam **energicznie,** unikając zbyt dużych jednorazowych dodatków rudy, aby nie zastudzić kąpieli, aby nie wypalać węgla z szybkością większą od 0,6 proc. na godzinę.

Odfosforzenie przeprowadzam w okresie świeżenia rudą żelazną. Pracą w tym najbardziej gorączkowym okresie, w okresie wymagającym maksimum napięcia nerwowego podzieliliśmy się w taki sposób, że **każdy ruch brygady decyduje o naszym rekordowym wytopie. Każdy z członków brygady odpowiedzialny jest za pewien odcinek pracy.** Wielomiesięczne doświadczenie naszej brygady młodzieżowej udowodniło, że właśnie tego rodzaju podział zajęć pozwala mi jako pierwszemu wytapiaczowi stale kontrolować pracę brygady. Przygotowując w ten sposób wykańczanie wytopu, zapewniamy mistrzowi **jak najbardziej sprzyjające warunki dla spustu.** Przestrzegając powyższych warunków, nasza brygada młodzieżowa osiągnęła dobre wyniki wydajnościowe, uzyskując **najkrótszy czas trwania topu — 4,05 godzin,** przy czym jakość utrzymania była na dobrym poziomie.

Stosowanie szybkościowych wytopów na szerszą skalę będzie możliwe po dozbrojeniu stalowni w brakujące suwnice wsadowe i odlewnicze, których niedostateczny stan stwarza „wąskie gardła".

Stosowanie metody szybkościowych wytopów zwiększa wybitnie wydajność pracy liczonej w **tonach na godzinę,** w t-h-m² trzonu w t-rob. godziny oraz **powoduje obniżenie zużycia obliczonego w tonach stali materiałów ogniotrwałych, energii cieplnej, elektrycznej, pary powietrza sprężonego** itp. Wynika z powyższego, że uzyskana wysoka wydajność bardzo poważnie **wpływa na korzystne kształtowanie się wskaźników techniczno-ekonomicznych, od których z kolei zależy wysokość kosztów własnych Stalowni.** W obecnie prowadzonej walce o obniżenie kosztów własnych zagadnienie coraz szerszego stosowania wytopów szybkościowych nabiera szczególnej wagi, gdyż produkując szybciej — produkujemy taniej.

Dziś, z perspektywy kilku miesięcy, patrzymy wraz z brygadą na nasz rekord jako na wspaniały czyn, który był sprawdzianem realności naszej metody, który stał się szkołą skrócenia średniego czasu wytopów, normalnych produkcyjnych wytopów na naszym martenie.

Walczyliśmy z czasem, walczyliśmy z piecem i odnieśliśmy zwycięstwo. Młodzi — dorównaliśmy starszym. Dumni jesteśmy z tego, ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę, **że od ludzi, którzy czegoś dokonali nasz kraj oczekuje nowych osiągnięć. Dlatego staramy się pracować jak najlepiej.**

Jako następny zabierze głos w Naradzie technik huty „Pokój" — Paweł Poliwoda

Ciężka stopa...

Z prasy:

Dlaczego Anglicy marzną?

Na to pytanie odpowiada wiadomość zamieszczona w jednym z ostatnich numerów „Daily Worker". Anglik marznie, ponieważ żołnierze amerykańscy stacjonujący w Wielkiej Brytanii otrzymują zwiększone przydziały węgla.

Gdy korespondent pisma zapytał władze angielskie, dlaczego tak się dzieje, odpowiedziano mu: „Amerykanie muszą utrzymać swoją wysoką stopę życiową."

Ta amerykańska stopa życiowa jest nie tyle wysoka, ile ciężka. **Tak ciężka, że Anglicy nie mogą pod nią nawet zipnąć.**

Z doświadczeń Komsomołu

SUKCES PROPAGANDYSTY

Praca propagandysty, kierownika zespołu szkoleniowego, jest bardzo odpowiedzialna. Wymaga stałego podnoszenia swego poziomu politycznego oraz wszechstronnego opanowania wiedzy. Dlatego propagandysta musi się ciągle i systematycznie szkolić, przebywać wśród młodzieży, znać jej zainteresowania.

Zamieszczamy poniżej artykuł z „KOMSOMOLSKIEJ PRAWDY" mówiący o doświadczeniach propagandysty - komsomołki NINY BEZKRYŁEJ ze wsi FURSY.

W. Szumow

KOMSOMOŁKA **Nina Bezkryłaja** przyjechała do wsi **Fursy** po ukończeniu szkoły pedagogicznej w Białej Cerkwi. Nigdy nie zapomni Nina tego uczucia zdenerwowania, jakie opanowało ją podczas pierwszej lekcji. Czterdzieści par uważnych oczu pilnie śledziło każdy jej ruch i młodej nauczycielce zdawało się, że dzieci dobrze rozumieją stan, w jakim się ona znajduje.

Dziś Nina Bezkryłaja ma 24 lata. Minął już trzyletni okres pracy w szkole. Jej pierwsi wychowankowie są już obecnie w klasie czwartej. Zespół pedagogiczny nazywa ją Niną Grigorjewną i uważa za zdolnego, wymagającego i wnikliwego pedagoga.

Pewnego razu młoda nauczycielka doznała ponownie zapomnianego już prawie uczucia niepewności z pierwszej lekcji. Przed nią siedzieli jej rówieśnicy — młodzi kołchoźnicy z fursowskiego artelu rolniczego im. Stalina, ona zaś — jako początkująca propagandystka — prowadziła wykład w komsomolskim kółku politycznym.

Nina ułożyła sobie szczegółowy plan pogadanki i trzymała się go ściśle. Początkowo zdawało się jej, że pogadanka toczy się gładko, ale opanowawszy się zauważyła po chwili, że treść jej pogadanki nie wszystkich słuchaczy interesuje.

— Czy są jakieś zapytania?

— Zrozumiano — bąknął stara rosta kółka. — A zresztą późno już...

Wracając do domu, Nina z niepokojem myślała o swym niepowodzeniu.

— Jutro pogadam z komsomolcami — zdecydowała. — Niech wypowiedzą się szczerze.

Grzegorz Osowski — to szanowany przez wszystkich w kołchozie fachowiec, majster tynkarski. Jest on również jednym ze stałych bywalców biblioteki. Towarzysze mówią, że Grzegorz bez książek żyć nie może.

Nina spotkała Osowskiego na ulicy i zawołała:

— Chcę was zapytać, **dlaczego chłopakom nie podobała się pogadanka?**

Osowski zwlekał z odpowiedzią:

— Nie będę mówił w imieniu wszystkich. **Moim zdaniem, podczas waszej pogadanki nie wywiązała się szczera, życzliwa rozmowa.**

Komsomołka zaś **Lida Gordijenko** powiedziała Ninie:

— **Darujcie, ale dziewczęta się boją. Powiadają: a nuż powiesz nie tak, wszyscy będą się śmieli.**

Gdy wyznaczano Ninę na propagandystkę, nie miała ona pojęcia o tych wszystkich trudnościach, z jakimi może się spotkać. Myślała, że trudno będzie jedynie z czasem, potrzebnym na przygotowanie się do zajęć, reszta zaś pójdzie gładko: słuchacze bowiem są ludźmi dorosłymi, nie to, co dziatwa w szkole.

W praktyce jednak okazało się inaczej. **Już od pierwszych dni praca wymagała nie tylko wiedzy, ale nadto specjalnych umiejętności pedagogicznych, zdolności propagandysty.**

Wieczorem Nina udała się do klubu, w którym zawsze zbierali się słuchacze jej kółka. **Razem ze wszystkimi — grała w domino, śpiewała pieśni. Potem zaproponowała, aby przeczytano na głos powieść A. Bojczenki „Młodość".** Książka podobała się. Postanowiono zebrać się następnego dnia i czytać dalej.

Teraz co wieczór przebywała Nina w klubie, rozumiejąc, że to właśnie pomoże jej jeszcze bardziej zaprzyjaźnić się z młodzieżą kołchozową. Po zakończeniu lekcji w szkole z paczką zeszytów dzieci pod pachą śpieszyła Nina do domu. Zanim zapadł zmierzch trzeba było przygotować się do następnej lekcji.

Kolejne zebranie kółka rozpoczęło się od pytania:

— **Prawdziwe nazwisko Włodzimierza Iljicza brzmi Uljanow. Kiedy i dlaczego przybrał on nazwisko „Lenin"?**

Pytanie to było nieoczekiwane. Nina przygotowała opowiadanie o bogactwach naszej Ojczyzny, przyniosła ze sobą mapy i ilustracje, wynotowała ciekawe przykłady z życia rejonu i kołchozu. Jednakże zrozumiała, że słuchacze czekają od niej właśnie odpowiedzi na zadane pytanie. Zaczęła więc odpowiadać o życiu wielkich wodzów, Lenina i Stalina, w okresie ciężkiej walki przeciwko jarzmu samowładztwa, o prześladowaniach przez rząd carski bojowników o szczęście narodu.

— **Włodzimierz Iljicz Lenin i Józef Wissarionowicz Stalin zmuszeni byli ukrywać się przed policją, żandarmami, pracować w podziemiu, ukrywać swe prawdziwe nazwisko i imię.** Nawet występując na łamach prasy, Lenin i Stalin podpisywali się wymyślonymi nazwiskami — pseudonimami. Wszystko to robiono w celach konspiracyjnych, tj. w celu zachowania tajemnicy. **Nazwiska partyjne naszych wodzów — Lenin i Stalin — stały się sztandarem walki milionów. Nie ma dziś na całej kuli ziemskiej człowieka, który by nie znał tych wielkich, drogich nazwisk...**

Nawiązanie opowiadania o walce partii bolszewickiej o wyzwolenie narodu — do tematu o bogactwach naszej ojczyzny — wyszło naturalnie i przekonywująco. Nina powiedziała:

— Kraj nasz jest bardzo bogaty. Jednak dopiero władza radziecka oddała narodowi te wszystkie niezliczone bogactwa. **Wielka Rewolucja Październikowa otworzyła nam drogę do komunizmu, drogę wskazaną przez Lenina i Stalina.**

Tego wieczora członkowie kółka rozeszli się później niż zwykle. **Komsomolcy odprowadzili propagandystę aż do samego domu; przez całą drogę toczyła się ożywiona rozmowa.**

Innym razem zapytano Ninę:

— **Co to jest szczęście?** — Pytanie było napisane na kartce papieru i przesłane propagandyście. Nina odczytała je na głos. Chłopcy wybuchnęli śmiechem.

— To pewnie dziewczęta pisały!...

— **Nie należy się śmiać. To jest bardzo ważny temat** — powiedziała Nina. Nie będziemy jednak zbaczali teraz od tematu, pomówimy o tym po zajęciach.

Słuchacze kółka postanowili zorganizować w klubie dyskusję na temat „co to jest szczęście". Do dyskusji tej przygotowywała się cała organizacja komsomolska. Dyskusja zainteresowała wielu kołchoźników. Nina cieszyła się, słuchając ciekawych, wartościowych wystąpień swoich słuchaczy

Niedługo potem Nina trzymała przed sobą uchwałę obwodowego komitetu Komsomołu, w którym podkreślano doniosłość pracy wiejskiego propagandysty.

„Zajęcia w kółku politycznym — brzmiała treść tej uchwały — przyczyniły się do znacznego zwiększenia aktywności politycznej i produkcyjnej komsomolców i młodzieży. **We wsi Fursy np. wszyscy członkowie kółka są wzorem pod względem przestrzegania dyscypliny pracy i przodownikami w kołchozie. 18 osób pracuje w charakterze agitatorów."**

Za dobrą pracę, **nazwisko propagandysty, Niny Bezkryłej, zostało wpisane do Księgi Honorowej kijowskiej okręgowej organizacji komsomolskiej.**

Kółko Niny Bezkryłej wykonało plan w terminie. Podczas końcowych zajęć słuchacze wykazali wysoki poziom wiadomości. W roku bieżącym studiują życiorys J. W. Stalina.

Nina studiuje teorię marksizmu-leninizmu, zasięga konsultacji u starszych towarzyszy-komunistów, przekazuje swą wiedzę młodzieży. Komsomolcy z kołchozu wybrali ją sekretarzem swej organizacji. Niedawno Nina została deputowanym do rady wiejskiej. Młoda nauczycielka-komsomołka dąży do tego, ażeby w swej pracy pedagogicznej i społecznej nie zawieść zaufania narodu.

Tłum. **Smagowicz**

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łączki

Po panu — majorze

Przed jednym z kin nowojorskich stał żołnierz w kolejce. Kiedy do kasy podszedł jego major z pułku, żołnierz grzecznie zasalutował. Major widząc, że żołnierz nie myśli mu ustąpić miejsca, ryknął na niego: „Jestem twoim przełożonym, do licha. Jeśli się jeszcze gdzie spotkamy, to masz mi ustąpić miejsca ze słowami: po panu, panie majorze — zrozumiałeś?"

Po pewnym czasie spotykają się znów obaj na lotnisku. „Dziś o godzinie trzeciej wylecicie przez Japonię na front koreański— zrozumiano?"

„Nie" — odpowiedział żołnierz spokojnie.

„Co? odmawiacie wykonania rozkazu?..."

Na to żołnierz cofnął się krok w tył i mruknął:

„Po panu — panie majorze". (KK)

Uczeń godny mistrza

„Możemy z dumą stwierdzić, że nasza policja już całkowicie przejęła metody swych doświadczonych kolegów zza Oceanu" — oświadczył na przyjęciu w Nowym Jorku burmistrz zachodniego Berlina—Reuter. Ażeby nie być gołosłownym przytaczamy notatkę zamieszczoną w jednym z pism zach. niemieckich, w której jest właśnie mowa o policji.

„Przed kilku dniami wykryto wśród wysokich urzędników naszej policji (zachodnio niemieckiej — red.) aferę korupcyjną, jakiej dotąd nie notowano w Niemczech. Wielu urzędników otrzymywało regularnie wielkie sumy pieniężne od zagranicznych (amerykańskich) spekulantów. Nie którzy z nich otrzymywali jednorazowo po 2000 dolarów... Prócz tego ulubioną metodą urzędników było stosowanie rewizji na „własną rękę". W czasie jednej z takich „rewizji" policjanci przywłaszczyli sobie u pewnego złotnika 14 kg złota".

Tak wyglądają w praktyce „metody", o których z dumą mówi burmistrz Reuter.

Uczeń godny swego mistrza. (KK)

Teatr Młodego Widza w Poznaniu

DBA O WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

To, że słońce parzy, a poznaniacy chodzą bardziej niż zwykle uśmiechnięci — wskazuje nieomylnie wiosnę. Podczas każdego z 7 wiosennych dni, kiedy młodzież całego świata obchodziła swój Tydzień — z gęsto rozsianych na ulicach miasta głośników płynęła dobra muzyka. A między marszami i walczykami — wiersze i hasła. Nic dziwnego, że wiersze recytowane były tak płynnie i z uczuciem: wykonawcy — to przecież artyści Teatru Młodego Widza, zetempowcy, którzy brali czynny udział w obchodzie swego Tygodnia.

Zetempowcy ci codziennie o 10.00 (na próby) i o 18.00 (na przedstawienie) wchodzą do gmachu przy ul. Marcina, gdzie mieści się właśnie poznański Teatr Młodego Widza. W Teatrze Młodego Widza spotyka się cały najmłodszy Poznań. Dość powiedzieć, że w ciągu 4 lat istnienia Teatru (45—49) przedstawienia obejrzało **371.174** dzieci i młodzieży... Przed placówką o takim zasięgu stają specjalnie ważne zadania. Teatr stanowi czynnik o niebywałej sile oddziaływania na dziecięcy charakter, siłę kształtującej światopogląd i moralność.

Dlatego zagadnienie doboru repertuaru i upolitycznienia pracy jest podstawową sprawą w każdym, a szczególnie w młodzieżowym teatrze

Cenne doświadczenie wielu miesięcy

Przed rokiem Teatr został upaństwowiony i nowy dyrektor tow. Marian Paluchowski z miejsca zabrał się do roboty. Trzeba przyznać, że 15 miesięcy pracy tego teatru dało zadawalające wyniki. Teatr zmienił swoje oblicze, które w przeszłości odstraszało widzów, stał się teatrem wychowującym, przyciągnął odpowiednim repertuarem nie tylko dzieci od 3 do 8 lat, ale także te starsze—harcerki i harcerzy Nie jest przypadkiem, że pośród 6 premier znalazły się tak bardzo wychowawcze sztuki, jak **„Ulica Anny Rudenko". „Tom Kenti"** (przerobiona przez Michałkowa z oryginału „Książę i żebrak" Twaina), **„Królowa śniegu"** (oparta na baśni Andersena), a dla harcerzy poznańskich **„Góry Worobiowe"** (o komsomolcach i szkole), wreszcie niedawno **„Czerwony Krawat" — Michałkowa.**

Każda nowa sztuka w TMW stanowi próbę sił dla całego zespołu. Nie wystarczy przecież zmiana repertuaru. Nowe sztuki trzeba inaczej grać. Stanęło więc zagadnienie zupełnie nowe dla zespołu Teatru: szkolenie ideologiczne, kontakt z widzem, głębokie opracowanie przerabianej sztuki w sensie zbadania epoki i środowiska. Poznański TMW, jak większość Teatrów Młodego Widza w Polsce, cierpi na brak młodych aktorów, którzy mogliby grać rolę komsomolców, czy pionierów. Toteż ogromnego wysiłku i przygotowania wymaga od starszego aktora „młoda rola". Trudno jest stawiać w tej chwili TMW choćby dobrą ocenę na tym odcinku, ale ważne jest to, że członkowie zespołu rozumieją coraz lepiej konieczność wżycia się w naszą rzeczywistość, poznania jej.

Miarą pracy poznańskiego TMW są doświadczenia zdobyte przez teatr w ciągu 15 miesięcy pracy. Zacznijmy od kontaktu TMW z Zarządem Wojewódzkim ZMP. Trzeba powiedzieć, że kontakt ten jest bardzo NIE-PAPIEROWY. Oto próba nowej sztuki. Cały kolektyw Wydz. Prop. i Agit. ZW uczestniczy w niej i dyskutuje nad ujęciem problemu. Jeszcze przedtem kierownik Prop. - Agit. ma wiele do powiedzenia na temat wyboru repertuaru. Dyrektor TMW b. często porozumiewa się z Wydziałem Agit. Prop. ZW w sprawach gospodarczych, a ostatnio w sprawach odpowiedniego przydziału miejsc na widowni dla młodzieży poznańskiej. Kalendarzyk frekwencji młodzieży z poszczególnych szkół układany jest w porozumieniu z Zarz. Miejskim ZMP. Z nowego stylu pracy w TMW i współpracy z ZMP narodziła się bardzo cenna forma pracy, jaką są dyskusje po przedstawieniach. Dyskusja taka odbyła się nad sztuką **„Góry Worobiowe"**, przy czym dyskutanci — to uczestnicy Szkoły Organizacyjnej ZW ZMP. Nad sztuką **„Tom Kenti"** dyskutowali licznie zgromadzeni robotnicy poznańscy, członkowie Szkolnych Komitetów Rodzicielskich. Dyskusja ta przyniosła bardzo wiele zespołowi TMW, bo przekonała artystów, że nie ma sztuk apolitycznych. Robotnicy Poznania podkreślali bardzo mocno wnioski polityczne, płynące z „Toma Kenti" Nad sztuką „Królowa śniegu" dyskutowali przodownicy nauki (młodzież 9—14 lat). Dzieci pobiły „na głowę" wielu starszych, wypowiadając rzeczowe i przemyślane uwagi. Wielu z młodych dyskutantów wykazało dużą dojrzałość ideową, a specjalną wymowę ma fakt, że w dyskusji wzięło udział 60 uczniów i uczennic. Wreszcie nad sztuką „Czerwony krawat" urządzono dyskusję dla dzieci robotniczej dzielnicy poznańskiej Wildy (ok. 30 dyskutantów) i nauczycieli szkół Poznania. Zagadnienia wysunięte w dyskusji wskazują na braki w sztukach i grze, pozwalając podnieść pracę Teatru na wyższy poziom.

Trzeba tu także powiedzieć o metodzie przygotowywania sztuk młodzieżowych. W pracach przygotowawczych do „Czerwonego Krawatu" zespół TMW obejrzał film pod tym samym tytułem, uczestniczył w zbiórkach harcerskich, zapoznawał się z materiałami dotyczącymi pracy i wychowania pionierów.

Otwarcie drzwi dla śmiałych planów

Kiedy zetempowiec **Zdzisław Słoński,** wykonawca roli Walerego w „Czerwonym Krawacie", rozpoczynał pracę w teatrze, nie spodziewał się, że już niedługo przeczyta tyle pochlebnych recenzji o swej grze. Szybki wzrost młodych aktorów dowodzi możliwości rozwojowych TMW. Dyr. Paluchowski nie jest również pesymistą w zakresie repertuaru. W planie znajdują się takie pozycje, jak „O stonce ziemniaczanej". „Drogocenne ziarna" oraz sztuki polskich klasyków (np. Fredry) jako pomoc dla uczniów szkół średnich w nauce polskiego. W ramach festiwalu sztuk polskich TMW przygotowuje „Rubikon" Bieńkowskiej, ale wydaje nam się, że sztuka ta nie zaspokoi potrzeb rzesz młodzieży poznańskiej. Ambitne plany repertuarowe mają swoje pokrycie w dalszym rozwoju stylu pracy Teatru. Takie koncepcje, jak opieka któregoś z poznańskich zakładów pracy nad teatrem, jak ścisły kontakt TMW ze szkolnym kołem zetempowskim, jak utworzenie mniejszych zespołów artystyczno - agitacyjnych w okresie 1 Maja — to koncepcje cenne, ale wymagające dużej dojrzałości politycznej zespołu. Trzeba sobie powiedzieć, że obok poważnych osiągnięć, poznański TMW ma duże braki. Sprawa szkolenia marksistowskiego nie jest jeszcze rozwiązywana w dostateczny sposób.

Mimo trudności (przede wszystkim lokalowych: TMW gnieździ się w maleńkiej salce parafialnej!) Teatr ma przed sobą piękne drogi rozwojowe. Sprostać zadaniom może TMW jedynie przez dalsze pogłębianie **wiadomości z zakresu marksistowskiej teorii sztuki,** przez **dalszy kontakt z terenem,** o wiele lepszą pracę koła ZMP oraz stałą pracę nad doborem repertuaru.

TADEUSZ STRUMFF

Kułakom trzeba patrzeć na ręce

czyli o kontroli pomocy sąsiedzkiej

Dopilnowanie sprawnego przebiegu pomocy sąsiedzkiej w czasie akcji siewnej jest jednym z najważniejszych obowiązków wiejskich kół ZMP.

Wszyscy potrzebujący pomocy sąsiedzkiej mają prawo żądać jej od miejscowych kułaków. To prawo zagwarantowało im Państwo. — Nie wszyscy jednak z tego prawa korzystają. Czasem są nieuświadomieni, nie wiedzą, że mogą z niego korzystać. Czasem po prostu boją się. Nie wierzą jeszcze, że ci, którzy za najmniejszą usługę żądali dawniej ciężkiej obróbki na swych polach, znacznie przewyższającej wartością usługę—że ci kułacy teraz po prostu wezmą skromną opłatę i na tym poprzestaną.

W gminie **Olszanica** w r. 1950 — bogacze wczesną wiosną obrabiali swoją ziemię, potem pomagali swoim kumotrom, a na koniec — kiedy było już dość późno na siewy — udzielali „pomocy" biednym. Ściągali przy tym z biedaków wysokie opłaty. Za jedną dniówkę pracy 1 pary koni — biedak płacił 2 tys. zł (w dawnej walucie) lub przez tydzień pracował ze swoją rodziną na bogackich łanach.

Nierzadko się zdarzało, że kułacka pomoc dawała małorolnemu chłopu minimalną korzyść, bo praca wykonana była niechlujnie. Bogacze specjalnie płytko orali, za gęsto lub za rzadko siali. Widział to małorolny, patrzył z przerażeniem na swoją ziemię, która miała jego, żonę i dzieci wykarmić. Łamał ręce — ale czasami bał się powiedzieć cokolwiek. Tkwiło w nim jeszcze dawne onieśmielenie w stosunku do bogatego gospodarza.

A bogacz cieszył się: jeszcze raz oszukałem biedniaka i Państwo Ludowe.

Tak pewnie myślał w ubiegłym roku bogacz **Wójcik** wygrzewając się w słońcu Siedział na kawałku zieleniącej się miedzy. Obok jego konie zajadały się ziarnem przeznaczonym na siew. Dwaj ludzie, którzy mu pomagali, nie śmieli zwrócić mu uwagi. On niby odpoczywał. Pracując w taki sposób w ciągu jednego dnia, mając parę koni i dwóch ludzi do pracy, zaorał i obsiał zaledwie 7 arów. Inni — mało rolni — daremnie czekali na pomoc. Wójcik specjalnie przedłużał czas pracy u jednego, żeby drugiemu już nie zrobić nic.

Kułak **Fundenicz** z tej samej gminy też udzielał pomocy rzadko, w dodatku jeszcze zawsze podkreślał — że pomagając, wyświadcza wielką łaskę.

A co zrobili ZMP-owcy?

Niestety, właśnie ZMP-owcy tego nie dostrzegli, nie usiłowali się tym zająć.

Teraz nauczeni doświadczeniem — powinni te błędy naprawić. Tegoroczna akcja wiosenna daje im do tego okazję.

Przykład ten niech posłuży i innym. Niejedno koło ZMP dotychczas nie dostrzega tej wrogiej roboty kułaków. Wiele zarządów jeszcze dotychczas zadowala się samym zestawieniem liczbowym, że tylu a tylu kułaków pomogło biednym. **Ale jak pomogło?— o tym nie wszyscy myślą. Kułakom trzeba patrzeć na ręce, — kułakom nie można wierzyć.** Obowiązkiem ZMP-owców jest bronić biedoty przed wyzyskiem i oszustwem bogaczy.

Jak koło ZMP może zorganizować kontrolę pomocy sąsiedzkiej?

Przede wszystkim jeszcze przed rozpoczęciem siewów powinni ZMP-owcy zrobić tabelę cen i opłat za pomoc sąsiedzką. Tabelę tę powinni wywiesić na widocznym miejscu. Jeśli w zarządzie gminnym jest maszyna do pisania, cenniki można odbić w kilku odbitkach i rozdać biedniakom, aby każdy wiedział, za co i ile ma płacić.

Poza tym ZMP-owcy powinni na zebraniu koła wyznaczyć dla każdego biedniaka w swojej wsi opiekuna, który będzie odpowiadał za kontrolę prac kułaka, za termin rozpoczęcia pomocy u biedniaka

W ten sposób dopiero uzyska się pewność, że kułak nie pozwoli sobie na kpiny, a biedniak wreszcie poczuje jak bardzo, na każdym kroku opiekuje się nim Władza Ludowa.

HANNA POLSAKIEWICZ

H. NIKOŁAJEWA

W DOMU

Fragment powieści p.t. „Żniwa"

Drukujemy poniżej fragment powieści H. NIKOŁAJEWEJ, odznaczonej Nagrodą Stalinowską I stopnia w roku 1951. Powieść Nikołajewej stanowi wspaniały obraz życia i walki ludzi kołchozów o wyższy poziom socjalistycznej gospodarki. Akcja powieści toczy się w pierwszych latach po zakończeniu wojny i mówi o mozolnym trudzie odbudowy. Opublikowany przez nas fragment zapoznaje czytelników z spotkaniem sekretarza rejonowego partii Andrzeja z żoną...

Powieść Nikołajewej w najbliższych miesiącach ukaże się na półkach księgarskich nakładem „Książki i Wiedzy".

Równocześnie z fragmentem tej powieści, zapoznajemy czytelników z uwagami Witolda Zalewskiego, autora książki „Traktory zdobędą wiosnę" dotyczącymi wspaniałej książki Nikołajewej.

Walentyna przyjechała do Ugrenia wcześniej niż Andrzej i sama weszła do pustego mieszkania.

— Nareszcie jestem w domu... w domu... w domu... Przechodziła z pokoju do pokoju i powtarzała to zadziwiające słowo — „w domu".

Po raz pierwszy od wielu — wielu lat Walentyna odczuła, że jest u siebie w domu.

Przed wojną pędziła „żywot kawalerski", gdyż uczyła się w Moskwie w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego, a Andrzej pracował w rejonie.

Potem przyszła wojna i rzuciła ich na różne fronty. Po wojnie Walentyna wróciła do Instytutu, a Andrzej z powrotem do rejonu i znów żyli oddzielnie. Nareszcie instytut skończyła, została naznaczona do rejonu ugreńskiego i przyjechała do domu na zawsze. „Na zawsze do domu" — słowa te wyrażały jej całkowite szczęście.

Już nie będzie rozłąki i wyjazdów, można będzie obudziwszy się ranem, widzieć jego twarz obok, można będzie widzieć go codziennie.

Roześmiała się, siadła na pierwsze napotkane krzesło i głośno powiedziała do siebie:

— Więc jestem w domu! W domu! Nasz dom z Andrzejem.

Potem włożyła nowy fartuszek z falbankami i zajęła się gospodarstwem.

Do jego przyjazdu pokój musi być przystrojony i kolacja na stole. Na stole rozesłała białą serwetę, podstawki nakryła białymi wyszywanymi serwetkami, na lampę powiesiła nowy jedwabny abażur.

Nie dokończyła jeszcze przygotowań, kiedy on szybko wbiegł do mieszkania, nie zamknąwszy za sobą drzwi, nie zdejmując palta ani czapki, rzucił się ku niej i przyciągnął ją do siebie.

— Poczekaj, wymyję się... ręce... przecież brudne ręce — wyrwała mu się z rąk, a on całował jej zapylone ręce, twarz, włosy.

— Andrzejku... wariacie... Daj mi się umyć... Chociaż fartuch zdejmę.

Z trudem wyrwała mu się, zamknęła otwarte drzwi, zmusiła go by zdjął palto.

— Siedź spokojnie! — namawiała go. — Wróciłeś z drogi, jesteś zmęczony, przemarzłeś, musisz być głodny. Przygotowałam ci kolację...

— Waleńka! Do diabła z kolacją!... Takem się stęsknił!

Kiedy nareszcie udało się jej usadzić go przy stole, wszystko już było zimne. Znów zaczęła podgrzewać kolację, a on chodził jej po piętach.

Siedli do stołu i Walentyna powiedziała:

— No, nareszcie jesteśmy w domu, Andrzejku! Jakie to szczęście, że już nie będziemy musieli się rozstawać!

Przez jego twarz przemknęło zmieszanie, a Walentyna, nie zauważywszy tego, ciągnęła dalej:

— Nie, wyobraź sobie tylko, rano otwieram oczy — a ty tu jesteś. Tu. I tak każdego dnia! — roześmiała się, a on z powrotem położył kawałek mięsa.

— Nie smakuje ci moja kuchnia.

— Nie..., smakuje.

Boleśnie było mu patrzeć na te białe serwetki, tak starannie rozłożone, na nowiutki fartuszek i abażur.

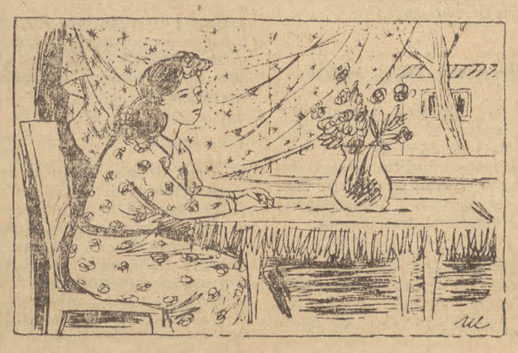

— Wala

— Co?...

Nie mógł jej tego powiedzieć teraz, nie mógł jej tak od razu zasmucić.

Trzeba ją było przygotować, żeby zrozumiała wszystko i żeby nie przejęła się tak bardzo.

Zaczął jej mówić o sprawach rejonu. Wala słuchała, wciągnąwszy nogi na fotel.

Opowiadając, rozpalił się, jak zwykle. Wstawał z miejsca, mimiką, gestami, intonacją naśladował tych, o których mówił, przerywał sobie wybuchami śmiechu, nowymi epizodami, które mu ciągle przypominały się.

Walentyna rozkoszowała się tą jego miłą i za każdym razem czarującą ją na nowo właściwością przejmowania się ludźmi i ich sprawami.

Kiedy już nagadali się do syta, Andrzej podszedł do żony i ujął ją w ramionach:

— Waleńka, muszę cię w tej chwili zasmucić, słuchaj mnie uważnie. I zrozum tak, jak zawsze mnie rozumiesz...

Walentyna spojrzała na niego uważnie.

Trudno mu było mówić, słowa zdawały się takie oficjalne, suche.

— Waleńka... Jak ci już mówiłem co do kadr partyjnych nie wszystko jeszcze jest u nas jak się należy. Mobilizujemy komunistów w ośrodku rejonu i wysyłamy ich tam, gdzie potrzeba. Wiesz, to jest sytuacja ogólna... — zatrzymał się, pogładził jej ramiona, mocno przycisnął ją do siebie. — Twój rodzinny kołchoz Pierwszego Maja należy do najtrudniejszych. Więc... w tym kołchozie jest tylko dwóch komunistów. Żeby mogła powstać organizacja potrzebny jest trzeci i poza tym... I poza tym w tej słabo działającej radzie wiejskiej powinien być etatowy agronom... Nie mamy ani jednego agronoma, którego moglibyśmy tam posłać... To jedno... Po drugie... Tutaj, w Ugreniu, wszystkie etatowe stanowiska agronomów są już zajęte...

Andrzej zamilkł.

Walentyna przyjechała do Ugrenia wcześniej niż Andrzej i sama weszła do pustego mieszkania.

— Nareszcie jestem w domu... w domu... w domu... Przechodziła z pokoju do pokoju i powtarzała to zadziwiające słowo — „w domu".

Po raz pierwszy od wielu — wielu lat Walentyna odczuła, że jest u siebie w domu.

Przed wojną pędziła „żywot kawalerski", gdyż uczyła się w Moskwie w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego, a Andrzej pracował w rejonie.

Potem przyszła wojna i rzuciła ich na różne fronty. Po wojnie Walentyna wróciła do Instytutu, a Andrzej z powrotem do rejonu i znów żyli oddzielnie. Nareszcie instytut skończyła, została naznaczona do rejonu ugreńskiego i przyjechała do domu na zawsze. „Na zawsze do domu" — słowa te wyrażały jej całkowite szczęście.

Już nie będzie rozłąki i wyjazdów, można będzie obudziwszy się ranem, widzieć jego twarz obok, można będzie widzieć go codziennie.

Roześmiała się, siadła na pierwsze napotkane krzesło i głośno powiedziała do siebie:

— Więc jestem w domu! W domu! Nasz dom z Andrzejem.

Potem włożyła nowy fartuszek z falbankami i zajęła się gospodarstwem.

Do jego przyjazdu pokój musi być przystrojony i kolacja na stole. Na stole rozesłała białą serwetę, podstawki nakryła białymi wyszywanymi serwetkami, na lampę powiesiła nowy jedwabny abażur.

Nie dokończyła jeszcze przygotowań, kiedy on szybko wbiegł do mieszkania, nie zamknąwszy za sobą drzwi, nie zdejmując palta ani czapki, rzucił się ku niej i przyciągnął ją do siebie.

— Poczekaj, wymyję się... ręce... przecież brudne ręce — wyrwała mu się z rąk, a on całował jej zapylone ręce, twarz, włosy.

— Andrzejku... wariacie... Daj mi się umyć... Chociaż fartuch zdejmę.

Z trudem wyrwała mu się, zamknęła otwarte drzwi, zmusiła go by zdjął palto.

— Siedź spokojnie! — namawiała go. — Wróciłeś z drogi, jesteś zmęczony, przemarzłeś, musisz być głodny. Przygotowałam ci kolację...

— Waleńka! Do diabła z kolacją!... Takem się stęsknił!

Kiedy nareszcie udało się jej usadzić go przy stole, od pracy w Ugraniu człowieka, który pracuje tu od szeregu lat i wysłać go do Pierwomajska, a ciebie naznaczyć na jego miejsce tylko dlatego, że jesteś moją żoną. Zrozum to!

Uniosła pobladłą, od razu znużoną twarz i powiedziała:

— Więc znów w drogę? Więc znów żyć bez ciebie? Więc nic z tego wszystkiego? — Wala objęła spojrzeniem pokój — a ja się tak cieszyłam... Byłam taka szczęśliwa.

Tu zaszło coś, czego Andrzej zupełnie się nie spodziewał. Jego Walka, w której hart tak wierzył, zerwała z podstawki białą serwetkę z wyhaftowanymi bławatkami, spojrzała na nią, przytknęła do niej twarz i wybuchnęła beznadziejnym, niepowstrzymanym płaczem.

Łzy żony, widziane po raz pierwszy, oszołomiły Andrzeja. Wydało mu się to okrucieństwem, że po kilku latach życia, znów odsunął ją od siebie, znów pozbawiał ją prostego ludzkiego szczęścia, jakim jest wspólne pożycie. Nie był w stanie patrzeć na to, jak płakała, twarz ukrywszy w serwetce, którą niedawno tak starannie wyprasowała własnymi rękami. Wysiłkiem woli zdławił wzruszenie, wywołane płaczem żony.

„Nie ma w tym żadnej tragedii — mówi sobie. Wszystko przecież jest dobrze, a my tylko niepotrzebnie dajemy folgę nerwom. Wala będzie mieszkać dwadzieścia kilometrów ode mnie. Mamy samochód do dyspozycji, będziemy się widzieli w niedzielę, będziemy pracować razem. Jesteśmy szczęśliwi i będziemy szczęśliwi. I po co się tu męczyć, po co urządzać tragedię?" Podszedł do żony i nie mówiąc słowa gładził jej ramiona i ręce. Ona oczekiwała, że on powie: „Zostań, nie odjeżdżaj!" ale on milczał. Sama powinna zrozumieć wszystko i uspokoić się. Spojrzała na niego i zobaczyła dobre, spokojne oczy i mocno zaciśnięte wargi. Zrozumiała, że z jego strony nie może oczekiwać ani słów pociechy, ani ustępstw. Chciał, żeby stanęła „na wysokości zadania" i milcząc oczekiwał nieugięcie, aż ona zapanuje nad sobą. Znała jego niezłomność i kochała tą jego niezłomność, jak kochała w nim wszystko.

Przestała płakać i przytuliła policzek do jego szyi.

— Mój Boże, jakże to podobne do ciebie, Andrzejku! — powiedziała spokojnie i smętnie. — Czekać siedem lat na żonę, doczekać się i tego samego dnia wypędzić ją gdzieś, gdzie pieprz rośnie! Jakże to podobne do ciebie!

Westchnęła i uśmiechnęła się. Kochała go właśnie za to, że było to podobne do niego.

— Kiedy mam jechać?

Nie mógł jej tego powiedzieć, że jechać trzeba jak najprędzej.

— Waleńka! Najpierw pojedziesz na jeden dzień, rozejrzysz się i sama zobaczysz, jak długo można odwlec.

Ocknęła się w niej chęć współzawodnictwa z nim które on często wyzwalał w niej. Zapragnęła być nie słabszą od niego, lecz równie

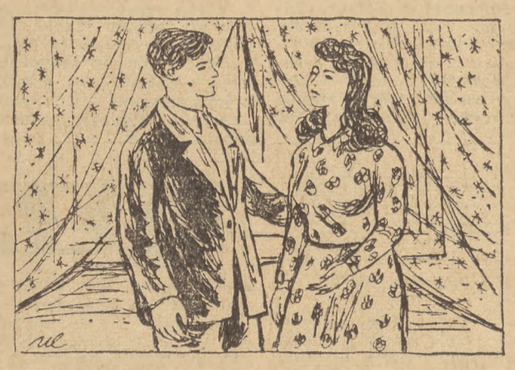

Ona zrozumiała go, lecz myśl o tym, że ledwo doczekawszy się, on sam odrywa ją od siebie i pędzi znów tak daleko, wydała się jej tak absurdalna, dziwaczna i niemożliwa, że powiedziała ze zdumieniem:

— Ty?... Ty chcesz mnie tam wysłać?...

— Waleńka, zrozum, że nie może być inaczej. Jesteś komunistka, jesteś agronomem, urodziłaś się i wychowałaś tam — wszystko przemawia za tym, żeby właśnie ciebie tam skierować. Przeciwko tym danym stoi tylko jedno, — że jesteś moją żoną. Ale gdybyś ty nie była moją żoną, wysłałbym cię tam właśnie. Jeżeli postąpię inaczej, pozbawię się wewnętrznego prawa naznaczania innych ludzi gdziekolwiek. Zrozum — inaczej być nie może. Nie mogę usunąć twardą i oddającą się całkowicie sprawie, zapragnęła i podrażnić go i przewyższyć.

— Byłam już tam i widziałam — rzekła wyzywająca. — Jeśli chcesz wiedzieć moje o tym zdanie, to trzeba tam jechać jutro.

On zmieszał się i przeraził.

— No nie... nie jutro! Dlaczego jutro?... Nie, nie! pobędziesz w domu tydzień, dwa, nie ma potrzeby jutro!

Wiedziała, że nikt nigdy, prócz niej, nie ujrzy na jego władczej, upartej twarzy wyrazu zmieszania, prośby, przestrachu i dlatego była szczęśliwa, zobaczywszy go takim na chwilę.

— Kochasz mnie jednak?...

— No jakże, ty głuptasie? Nigdzie cię jutro nie puszczę, to byłoby nad siły ludzkie...

W. ZALEWSKI

O „ŻNIWACH"

Wasyl Bartnikow — czerwonoarmista, ranny ciężko w czasie ostatniej wojny leży w szpitalu.

„Do rodziny, której nie mógł dać już nic prócz cierpień, nie napisał ani słowa..."

Jedno z pierwszych zdań powieści Nikołajewej „Żniwa" znakomicie wprowadza w klimat i nastrój książki. Będzie to opowieść o ludziach, którzy własne życie mierzą ilością szczęścia tworzonego przez siebie dla innych.

Wasyl Bartnikow odzyskuje zdrowie. Wszystko rwie się w nim do życia, do ukochanej żony, do dzieci, do przyjaciół, do pracy w rodzinnym kołchozie. I ten jego radosny powrót zostaje okrutnie zmącony. Żona, do której podczas choroby boleśnie tęsknił, w 43 roku została zawiadomiona o śmierci Wasyla. Kilka lat żyła w ciężkiej żałobie. Ale potem życie upomniało się o swoje prawa i Awdotię spotkała nowa miłość. I oto stoją we troje: Wasyl, Awdotia i jej nowy mąż — dzielny brygadier traktorowy Stiepan, w obliczu decyzji. Może ktoś powiedzieć: banalny konflikt, literatura mieszczańska produkowała tuzinami historie trójkąta małżeńskiego.

Ale jakżeż nową treścią wypełniła fabułę radziecka pisarka!

Decyduje za wszystkich troje Wasyl; jest mu nad wyraz ciężko, widzi, że Stiepan ma już miejsce w sercu Awdotii, widzi też, że on sam i jego ukochana żona, stoją jakby oddzieleni od siebie głęboką rzeką; ale decyduje z myślą o dzieciach, które są teraz najważniejsze. **„Trzymaj się, Dunia, przecież nie można inaczej, przecież — dzieci!"** Stiepan musi odejść. Decyzja jest ciężka, ale Wasyl przyzwyczajony jest do trudnych postanowień i Wasyl — człowiek radziecki—nie szuka w życiu łatwych rozwiązań. Nie unosi się męską próżnością, mimo, że ambicja jego cierpi. Bartnikow nie jest dezerterem. W głowie jego ani na chwilę nie pojawi się myśl o ucieczce. Życie go atakuje, należy wyjść mu naprzeciw.

Tak zaczyna się wielka powieść Nikołajewej. Ale nie myślmy, że treść jej wypełnia w dalszym ciągu bez reszty historia małżeństwa Bartnikow, perypetie ich uczuć, powrót miłości, lub ostateczne zejście się. Bartnikowie są pierwszoplanowymi bohaterami książki, żyją oni jednak życiem społeczeństwa. Wasyl jest nie tylko mężem Awdotii, ale przede wszystkim komunistą, przewodniczącym kołchozu, który na skutek wojny podupadł gospodarczo. Sprawa podźwignięcia kołchozu jest sprawą najważniejszą dla Wasyla. Awdotia również chce brać czynny udział w życiu gromady. I sprawa ich wzajemnego stosunku, stosunku dwojga pięknych, nowych ludzi, którzy nie mogą z początku odnaleźć w sobie zaufania i czystego uczucia, spleciona jest nierozerwalnie z losami gromady kołchozowej. Dzieje kołchozu „Pierwomajskiego", walka z trudnościami gospodarczymi, spowodowanymi przez wojnę, a przede wszystkim uparte wypieranie resztek starych wad z ludzkiej świadomości, stanowi fundamentalną treść książki.

Mimo, że powieść Nikołajewej poznałem w skróconym wydaniu i słabym przekładzie urzekło mnie jej artystyczne piękno. Plastyka postaci, które szybko zdobywają uczucia czytelnika, bogaty nasycony ludowością język, ciekawa konstrukcja, piękne opisy przyrody — wszystkie te zalety złączone z nowatorską treścią „Żniw", czynią z tej pozycji jedną z najpiękniejszych, najwartościowszych książek radzieckich.

Dla polskiego czytelnika — „Żniwa" to nie tylko wielkie artystyczne przeżycie, ale także nauka, jaką dać może społeczeństwu walczącemu o socjalizm obraz kraju, w którym wychowankowie socjalizmu codzienną twórczą pracą budują nowy etap sprawiedliwości międzyludzkiej — komunizm.

LITERATURA POLSKA w służbie narodu i postępu

Fragmenty referatu T. DREWNOWSKIEGO, A. WASILEWSKIEGO, M. JANION, M. ŻMIGRODZKIEJ, wygłoszonego na Zjeździe Kół Młodych Pisarzy w Nieborowie.

W przemówieniu na trzecim Wszechrosyjskim Zjeździe Komsomołu, Lenin przeprowadzając druzgocącą krytykę błędnych, proletkultowskich teorii, dotyczących rozwoju kultury w okresie dyktatury proletariatu, mocno podkreślił, że nowa kultura proletariacka nie zrodziła się niewiadomo skąd, nie jest żadnym wyimaginowanym tworem, oderwanym od dotychczasowego rozwoju kultury narodowej. Kultura proletariacka — jak mówił Lenin — jest nowym, wyższym, jakościowo różnym etapem kultury, która powstawała w dotychczasowym społeczeństwie klasowym, tych zasobów i zdobyczy kulturalnych, które wytworzył naród pod uciskiem szlacheckiego, kapitalistycznego społeczeństwa. U progu rozwoju kultury socjalistycznej w ZSRR wyjaśniony został w komunikacie CKRKP(b) leninowski stosunek partii do proletkultowskich teorii wyłaniania jakiejś osobnej kultury proletariatu.

Później, w znanym przemówieniu Towarzysza Stalina, na zebraniu studentów Komunistycznego Uniwersytetu mas pracujących Wschodu rozwinięty został pogląd na istotę i podstawy rozwoju socjalistycznej kultury: **„Budujemy kulturę proletariacką — mówił Towarzysz Stalin. — Jest to zupełnie słuszne. Słuszne jest jednak to, że kultura proletariacka, socjalistyczna co do treści, przybiera rozmaite formy i sposoby ujawniania się u rozmaitych narodów, wciągniętych do budownictwa socjalistycznego, w zależności od różnic języka, obyczajów itd. Proletariacka co do treści, narodowa — co do formy — taka jest kultura ogólnoludzka, ku której idzie socjalizm. Kultura proletariacka nie niweczy kultury narodowej, lecz daje jej treść. I na odwrót: kultura narodowa nie niweczy kultury proletariackiej, lecz daje jej formę".**

Dzięki wypróbowanym doświadczeniom rozwoju kultury w pierwszym na świecie kraju socjalistycznym, mogliśmy ominąć manowce przezwyciężonych w ZSRR teorii, na drodze rozwojowej naszej kultury. U nas z jednej strony zdarzało się — nie rzadko wśród młodych — lekceważenie tradycji kulturalnych, z drugiej strony odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne w pierwszych latach po wojnie przejawiało się na terenie kultury w niedocenianiu własnej przeszłości kulturalnej, podtrzymywaniu reakcyjnego mitu o rzekomej zaściankowości naszego życia kulturalnego w stosunku do Zachodniej Europy; występowało pod tą swoistą postacią nihilizmu narodowego, jaką w naszych czasach jest kosmopolityzm. Bowiem współczesna odmiana szowinizmu narodowego odznacza się tym, że przy akompaniamencie pseudopatriotycznego krzykactwa krzewi pogardę dla przeszłości narodowej, pod pozorem szczytnych haseł „obywatelstwa światowego" zapuszcza zatruty jad zdegenerowanego „amerykanizmu".

Historyczne prawa dziedziczenia kultury są jednak inne, niż kodeks spadkobrania w społeczeństwie kapitalistycznym: nie ograniczają się do dziedziczności w obrębie rodziny, czy klasy. Wielki dorobek przeszłości jest w społeczeństwie antagonistycznym własnością twórczej, postępowej na danym etapie klasy społecznej, która posuwa naprzód dzieło wyzwolenia społecznego.

„Naród nasz — mówił na VI Plenum Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Towarzysz Bierut — **przeżywa w ostatnim etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i póki nie osiągnie właściwego stadium musi być powiązany z walką klasową... Obecny naród polski, używając słów Towarzysza Stalina, jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym..."**

Dzisiaj nie budzi wątpliwości, kto jest prawym następcą kultury narodowej, czy masy pracujące z ich przewodniczką — klasą robotniczą, które wzięły na siebie odpowiedzialność za wielką sprawę rozwoju narodowego, które swym wielkim wysiłkiem tworzą socjalistyczną przyszłość naszej Ojczyzny, które stoją na straży pokoju światowego — czy resztki i niedobitki klas pasożytniczych, które za miraż powrotu do władzy zaprzedają się reakcji międzynarodowej, są gotowe rozpętać nową wojnę, usiłują marnować i sabotować pracę nad socjalistyczną przebudową naszego kraju. Dzisiaj już każdy musi przyznać, że powstająca u nas literatura realizmu socjalistycznego, odzwierciedlająca te wielkie procesy gospodarczo-społeczne współczesności, odsłaniająca perspektywy socjalizmu, kształtująca pozytywny ideał człowieka naszej epoki, że ta właśnie literatura jest kontynuatorką wszystkich tradycji naszej literatury, służącej narodowi i postępowi w przeszłości.

*

Już z samego historycznego powołania nasza przodująca literatura przejmuje od wielkich twórców poprzednich epok ich umiłowanie człowieka, nienawiść do ucisku, walkę o społeczeństwo wolne od zmory kapitalizmu.

Tradycje tych znakomitych poprzedników są dla współczesnych twórców ogromnie obowiązujące. Ich wytrwała praca musi zmierzać ku temu, żeby sprostać tym jeszcze trudniejszym zadaniom, jakie stoją przed dzisiejszym pisarzem, w sposób równie godny, jak oni wywiązywali się z nich w swoim czasie. Tę ogromną odpowiedzialność przed narodem za jego losy, czym charakteryzowała się postawa służby społecznej naszych wielkich klasyków, dziedziczy nasze pisarstwo z tą jeszcze różnicą, że musi się w nim przejawiać szersza świadomość ideologiczna jaką daje nam teoria marksizmu — leninizmu, większe doświadczenie historyczne, jakiego dostarczały ostatnie pouczające rozdziały historii. Dlatego realizm socjalistyczny jest istotnym jakościowym skokiem w stosunku do literatury postępowej poprzednich epok.

Nasza nowa twórczość musi — czerpiąc natchnienie z budowy socjalizmu w naszym kraju — wyrastać, rozwijać się, rozkwitać na gruncie krytycznie przepracowanego i przemyślanego dorobku naszej literatury narodowej. Żeby ta najistotniejsza wytyczna naszego pojmowania postępu kulturalnego mogła być realizowana w praktyce twórczej, pisarze powinni głęboko znać i na stałe współżyć z wielkimi dziełami naszej literatury. Pamiętamy ten ogromny pietyzm dla dawniejszej literatury — **Mickiewicza dla Kochanowskiego, Sienkiewicza dla Słowackiego,** rewolucyjnych pisarzy międzywojennego dwudziestolecia dla **Żeromskiego.**

Istotna więź wspólnoty narodowej tworzy między innymi wspólnota kulturalna, której najważniejszym bodaj elementem jest „wspólny język" znanego powszechnie i coraz szerzej poznawanego dorobku naszej literatury. Pisarze nie mogą lekceważyć związku z tradycją literatury narodowej.

Mówiąc, że nasza literatura dawniejsza jest podwaliną współczesnej twórczości, trzeba umieć to zagadnienie sprowadzić do konkretnej sprawy pracy pisarza, a zwłaszcza pisarza kształtującego dopiero swój warsztat. Dla każdego, zwłaszcza z młodych pisarzy, jest rzeczą nawskroś zrozumiałą, że jego warsztatem pracy jest wielka budowa, w jaką na długie lata zamienił się nasz kraj. Jednakże nie wolno zapominać, że do warsztatu pracy pisarskiej należy również lektura naszej dawniejszej literatury, jej głównych przynajmniej twórców. Przeminął czas, gdy młodzi szukali natchnień poetyckich u Eliota i Joyce'a. Niech poszukają ich u Frycza-Modrzewskiego, Krasickiego, Mickiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego. Chodzi tu przecież o to, aby pisarzowi pracującemu nad rozwojem jego talentu nie była obca nasza literatura dawniejsza, szczególnie proza i poezja naszego wieku XIX.

Obok literatury radzieckiej, w której współczesny pisarz znajduje twórcze wcielenie nowych socjalistycznych treści, pisarz nasz musi się uczyć w szkole naszej literatury narodowej, literatury, której wielkość oceniła i wypróbowała już historia.

H. GAWORSKI

Chwila z dziewczyną

I.

Zakasałem rękawy koszuli,
odwinąłem szerzej kołnierzyk,
żebym czuł, gdy się wieczór przytuli,
ciepło wiosny, która do mnie należy.

Żyto pachnie i zawadza o łokcie,
wiatr przemyka dróżką koleistą —
w twoich oczach fiołkowy odcień
ten sam, który do nieba przystał.

Słuchaj, miła — życie przed nami
na szerokiej, wiosennej ziemi,
na ziemi pooranej drogami,
gościńcami, które jeszcze przejdziemy.

Wierzę miła, jak w twoją miłość,
że te drogi będą najgładsze,
że kamienie nie będą raniły
twoich stóp — i już nie zapłaczesz.

II.

Zakreśl ręką, jak cyrklem szerokim
koło, w którym widnokrąg obejmiesz:
oto trzymasz naręcza obłoków,
drogi kręte i drzewa chwiejne.

Oto wierzbom we włosy rozwiane
modre rzeki, jak kokardy wplatasz,
mgieł porannych słoneczną pianę
z dolin ciągniesz na szczyty garbate

I zamykasz w ramionach smagłych
miast dalekich rzeźbione brosze —
jak szpilami kominami fabryk
wpięte w czystą bluzę niebiosów.

Taką widzę cię — jak w ręku ważysz
sprawy ziemskie te, które są już
i te, które dopiero wymarzysz,
kształt im nadasz w codziennym znoju.

Taką widzę cię — na polnej ścieżce,
taką jesteś na miejskich ulicach.
Masz oczy od miłości niebieskie.
Od miłości ziemi i życia.

Nowy pan minister rolnictwa

Główna tematyka utworów znakomitego humorysty czeskiego Jarosława Haska to satyra polityczno - społeczna. Hasek bezlitośnie obnaża korupcję, nieudolność, głupotę urzędników monarchii austro-węgierskiej.

Humoreska „Nowy pan minister rolnictwa" ukazuje, jakim ludziom powierzało się ster interesów społeczeństwa. Nasuwa to równocześnie wniosek, czym kierowano się przy mianowania wysokich funkcjonariuszy państwowych? Tym samym, co i obecnie w państwach kapitalistycznych: majątkiem, arystokratycznym pochodzeniem, spokrewnieniem z wpływowymi osobistościami. W ten sposób na stanowiskach państwowych znajdowały się i znajdują kukły, których jedyną zaletą jest głupota i całkowita zależność od swych mocodawców.

Jest na świecie państwo, w którym weterynarza robią ministrem sprawiedliwości, a prawnika ministrem rolnictwa.

W następstwie tego, między nowym ministrem rolnictwa, a jego sługą Franciszkiem doszło do następującej ciekawej rozmowy.

Nowy minister rolnictwa do sługi Franciszka:

— A więc widzicie, Franciszku, już jestem ministrem. A propos, Franciszku. Czy znacie wieś, jesteście ze wsi?

— Do usług, ekscelencjo!

— Na wsi musi być pięknie, Franciszku. Gdy studiowałem prawo, często myślałem o wsi. Podobno są tam drzewa. Nie wiecie, Franciszku, co to jest — takie okrągłe, różnego kształtu i rośnie na drzewach? Widziałem to raz jeden w czasie podróży do stolicy.

— To są owoce, ekscelencjo.

— Acha, rozumiem. Pamiętam również, że coś takiego długiego wywożono z pola. Gdy wiał wiatr, gięło się to. Na końcu miało wąsy. Nie wiecie, co by to mogło być? Możliwe, że teraz, jako minister rolnictwa, będę miał z tym do czynienia więc powinienem wiedzieć.

— To było zboże, wasza ekscelencjo.

— Zboże, zboże, wypiszcie mi to słowo oddzielnie na tabliczce pod telefonem. Słyszałem już, jak o tym rozmawiano, czy nie ma to nic wspólnego ze słomą?

— Ma, wasza ekscelencjo. Otóż ze zboża je się tylko to, co jest na górze, a i z tym są jeszcze kłopoty, to by waszą ekscelencję nudziło, to długa procedura.

— Mówcie wszystko, Franciszku. Nowoczesny minister rolnictwa winien się o wszystkim dokładnie informować.

— A więc, jeśli wasza ekscelencja pozwoli, zboże trzeba młócić. Najpierw się je kosi, a potem robi się snopy.

— Nie tak szybko Franciszku, abym mógł zapamiętać. A więc najpierw robi się snopy, te się kosi i wszystko się młóci. To zaczyna być nudne.

— Tak jest, wasza ekscelencjo, ale żebym nie zapomniał. Gdy się zboże młóci, jego ziarna wypadają na zewnątrz, a te długie, żółte, to co pozostanie, na to mówi się słoma. Słomę tę ściele się pod bydło.

— Jakie słowo wymieniliście na końcu? Bydło, to przypuszczam ważny wyraz. Wpiszcie to słowo na tabliczkę pod zboże. Słyszałem już o bydle. Podobno żre to, biega, ryczy, ale nie należy o tym mówić w salonie. Powiedzcie mi raczej, co to mogło być: pewnego razu, gdy jechałem pociągiem, widziałem koło toru jakieś zielone liście i stał tam człowiek. W ręku trzymał jakiś przedmiot i kopał nim pod liśćmi, a za każdym razem wykopywał coś okrągłego, białawego.

— To były buraki, ekscelencjo.

— Dobrze, zapiszcie to, Franciszku. Czy buraki też się ściele pod tak zwane, jak mówicie, bydło?

— Nigdy, wasza ekscelencjo, jeszcze dotychczas tego nie zaprowadzono. Zamiast tego robi się z buraków cukier.

— To bardzo interesujące, Franciszku. Kto by pomyślał, że ten człowiek, który tam stał, coś potrafi. Ale już dość na dzisiaj.

Tego dnia w ministerstwie rolnictwa bardzo się dziwiono, że ich nowy pan minister chodzi po swym gabinecie i ciągle powtarza: „Bydło, zboże, buraki, słoma, słoma, buraki, zboże, bydło."

tłum. *Stefan Krysiak*

W 139 rocznicę urodzin A. Hercena

ZAWSZE PO STRONIE WOLNOŚCI

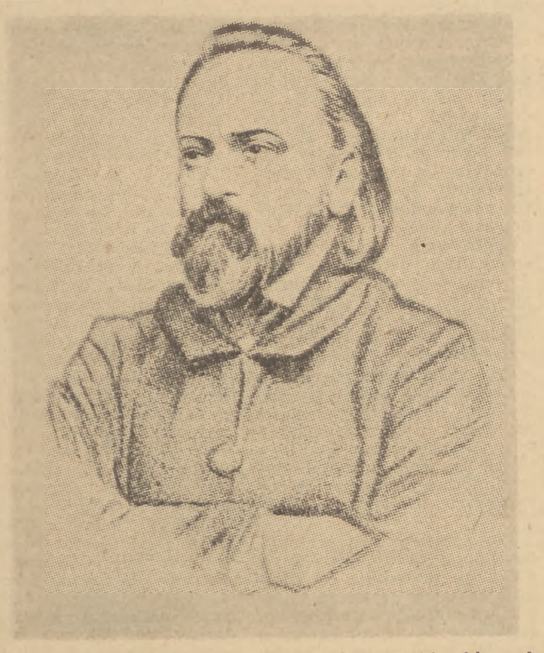

Nad Moskwą roku 1828 zachodziło słońce. Z Worobiowych Gór widać było, jak lśniły jego odblaski w złotych kopułach cerkiew. U stóp wzgórz rozpościerało się wielkie miasto. Jego uliczki ginęły już w oddali w półmroku zachodu.

Na wzgórzu stał 16-letni wysmukły chłopiec — Aleksander Hercen ze swoim rówieśnikiem — N. Ogariewem. Przyjaciele „na dolę — niedolę" objęli się po bratersku i w obliczu całej Moskwy złożyli wspólną młodzieńczą przysięgę: całe życie swoje ofiarują walce z uciskiem i niewolą.

Urodzony **6.IV.1812** roku jako syn „jaśnie pana" Jakowlewa, doznał Hercen — dziecko z tzw. w owe lata „nieprawego łoża" — wielu upokorzeń. Zbliżył się w domu rodzinnym do służby dworskiej, do ludu cierpiącego w żelaznych okowach pańszczyzny.

Przejął bojowy sztandar dekabrystów

3 lata przed przysięgą na Worobiowych Górach, upadło krwawo stłumione powstanie dekabrystów. Wrażliwy chłopiec płakał, słuchając opowieści o śmierci tych nielicznych bojowników wolności, wywodzących się ze szlachty i obszarników, którzy, dalecy od ludu — byli jednak pierwszym ruchem walczącym w imię praw ludu rosyjskiego przeciw caratowi. **Idee dekabrystów wywarły potężny wpływ na Hercena. Przejął on od nich bojowy sztandar walki o wolność.**

Na Moskiewskim Uniwersytecie Hercen i Ogariew tworzą **studenckie kółko rewolucyjne**, które krytycznie rozpatrywało stosunki społeczne w Rosji, demaskowało ostro ucisk i zacofanie. Z rozkazu wojskowego generał-gubernatora: **6-letnie zesłanie na Syberię**. Pobyt w Wiatce zahartował Hercena, umocnił w nim nienawiść do ustroju krzywdy i niewoli.

W Moskwie — po powrocie — coraz więcej pisze: i prac filozoficznych, i powieści. Staje się w tych latach **przywódcą demokratycznego skrzydła inteligencji szlacheckiej.**

Przyswoił on sobie dialektykę Hegla, **zbliżył się do materializmu dialektycznego** — kształtuje swój światopogląd. Wyprostowuje to kierunek jego pracy naukowej i literackiej. Jak sam pisze: **„zwolna obrazy stają się coraz jaśniejsze, jak drzewa i góry wyłaniające się z oparów mgły".** Ocenia on filozofię z punktu widzenia jej roli w walce o wyzwolenie ludzkości ze społecznego ucisku, o przybliżanie ludzkiego poznania do obiektywnej rzeczywistości.

Jako pisarz — reprezentuje **nowy, realistyczny kierunek w rosyjskiej literaturze.** W powieściach ukazuje realne życie współczesnego społeczeństwa. Przeprowadzając **mocną krytykę feudalno-pańszczyźnianych stosunków** wskazuje na konieczność demokratycznych reform. Postaci obszarników maluje satyrycznie, jako ludzi okrutnych i zarozumiałych, ordynarnych i rozpustnych. Obiektem jego satyry są również tępi carscy urzędnicy. Występuje jako zwolennik wyzwolenia i równouprawnienia kobiety, którą moralność owych czasów chciała widzieć jedynie, jako pokorną „panu" córkę lub żonę.

Czerwcowe barykady Paryża

„czym prędzej szeroko otworzył staroświeckie, ciężkie okno w Hotel du Rhin. Przed jego oczami rysowała się bronzowa kolumna Vendome. Wpatrywał się długo i z umiłowaniem w widniejące w dali gwarne bulwary i przestronne place.

Paryż! Od dzieciństwa marzył Hercen o tym mieście, które w jego wyobraźni było symbolem Wielkiej Rewolucji burżuazyjnej roku 1789, symbolem „Wolności, Równości i Braterstwa". Udało mu się wyjechać zagranicę w r. 1847 — w Rosji carskiego ucisku nie mógł prowadzić jawnej działalności politycznej, a wyłącznie literacka praca już go nie zadowalała.

Paryż roku 1847 nie był jednak Paryżem roku 1789. Wyblakły już rewolucyjne sztandary francuskiej burżuazyjnej demokracji — nie dojrzał jeszcze w pełni rewolucyjny proletariat. Hercena spotkał ciężki zawód: Paryż robotników i szwaczek dzieli przepaść od Paryża mieszczańskich rentierów i sklepikarzy.

Miasto rozgorzało ogniem **rewolucji lutowej 1848 r.** Hercen **stanął bez wahania po stronie powstańców.** Z radością i wzruszeniem pisał o tym, jak lud budował barykady, jak walczył, jak młodzi robotnicy zajmowali królewski pałac w Tuilleries, jak zatknęli czerwony sztandar na tronie, wołając „Vive la République!" Hercen widział główną siłę rewolucji — klasę robotniczą. Nie rozumiał jednak burżuazyjno - demokratycznego charakteru tej rewolucji, nie spostrzegł w czyim to interesie toczyły się walki na barykadach.

W czerwcu **paryscy robotnicy powstali przeciw nowym porządkom.** Zwycięska burżuazja krwawo tłumiła powstanie wczorajszych swoich sojuszników — Hercen dni te, dni bolesnego rozczarowania ogromnie ciężko przeżywał: **„...wieczorem 26 czerwca usłyszeliśmy... nad Paryżem regularne salwy... Przecież to rozstrzeliwują... Biada tym, którzy przebaczają takie minuty!"**

Hercen utracił wiarę w rewolucję socjalną na Zachodzie, zwrócił znowu swoje nadzieje w stronę Rosji.

Rozpoczyna pisać w r. 1852 autobiograficzne wspomnienia pt. **„Byłoje i dumy"** (Przeszłość i myśli) — jedno z największych dzieł rosyjskiej literatury XIX wieku, wspaniałe obrazy życia Rosji w latach 1812—47, życia Europy w latach 1848—70

Nie mogąc już — po poparciu rewolucji 1848 r. — powrócić do kraju, pozostaje na stałe na emigracji.

Wolne słowo przedziera się do Rosji

...o świcie 25 sierpnia roku **1852**, uważnie stąpając po mokrej desce, schodził Hercen z pokładu statku na ziemię angielską. Patrzył z ciekawością na brudno-białe wybrzeże, na masywy skał kredowych...

Londyn. Zgnębiony strzałami plutonów egzekucyjnych gen. Cavaignaca, które w czerwcu 1848 r. brutalnie rozwiały jego marzenia „o wolnym Zachodzie", wstrząśnięty utratą matki i syna w katastrofie statku, którą poprzedziła ponadto śmierć jego żony — Hercen samotnie wędrował po ogromnym mieście które obrał jako swoją stałą siedzibę.

Wieczorami, w oparach gęstej mgły ledwie nieraz dostrzegał światełka setek latarni, ocierając się o jakieś biegnące z pośpiechem cienie. Ale najgęstsza nawet mgła nie zdołała ukryć przed nim cierpiącego w burżuazyjnym społeczeństwie ludu.

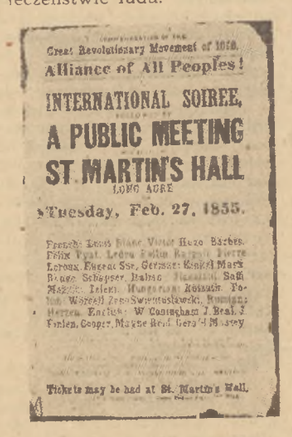

Great Revolutionary Movement of 1848.
Alliance of All Peoples!
INTERNATIONAL SOIREE,
A PUBLIC MEETING
ST. MARTIN'S HALL
LONG ACRE
Tuesday, Feb. 27, 1855.
Tickets may be had at St. Martin's Hall.

Plakat, zapowiadający więc w Londynie dla uczczenia rocznicy rewolucji 1848 r — z udziałem A. HERCENA, St. WORCELLA i innych.

Londyn — to w jego pamiętnikach **„...straszne mrowisko, w którym setki tysięcy ludzi każdej nocy nie wiedzą, gdzie złożyć mają głowę, a policja nierzadko znajduje dzieci i kobiety zmarłe z głodu tuż obok hoteli, w których nie można zjeść obiadu wydając mniej niż 2 funty".**

Hercen nawiązuje bliskie kontakty z przebywającymi tu na emigracji bojownikami ruchów rewolucyjno-wyzwoleńczych wielu narodów Europy: z **Garibaldim, Kossuthem**, emigrantami francuskimi i niemieckimi. Szczera, głęboka przyjaźń łączyła go ze Stanisławem **Worcellem.**

W r. 1853 zakłada **„Wolną Drukarnię Rosyjską".** Rozpoczyna wydawanie rocznika **„Pelarnaja Zwiezda"**, redagowanego do 1825 r. przez Ryleiewa i Bestużewa. Na okładce sylwetki pięciu straconych przez Mikołaja I dekabrystów. Londyńska „Zwiezda" podejmuje ich piękne tradycje. Najbliższym pomocnikiem Hercena staje się wtedy towarzysz jego lat młodzieńczych — poeta **Ogariew.**

W almanachu drukowane są wspomnienia dekabrystów zakazane przez carat w Rosji; wiersze Puszkina i Lermontowa, pamiętniki Hercena...

Na dolnym brzeżku okładki małe literki London, S. Thorzewski et Co. Polish Library 10, Greek Street.

W r. 1857 ukazuje się pierwszy numer hercenowskiego pisma **„Kołokoł"** (Dzwon). Publicystyczne artykuły Hercena, wiersze Ogariewa, coraz liczniej napływające z Rosji listy — wszystko było jak gdyby **aktem oskarżenia wobec carskiego samowładztwa i feudalno-pańszczyźnianych stosunków. „Wszędzie, zawsze, we wszystkim być po stronie wolności — przeciw przemocy, po stronie rozumu — przeciw przesądom, po stronie nauki — przeciw zabobonom, po stronie idących z postępem ludów — przeciw pozostającym w tyle rządom"** — oto piękna dewiza pisma.

„Kołokoł" walczył najusilniej o **zniesienie pańszczyzny.** Był to program burżuazyjno-demokratyczny, w danych warunkach Rosji — postępowy. Celem jego było rozbicie feudalnego ucisku, ziemia i wolność dla uciskanego ludu.

Wydawnictwa Hercena stały się potężną siłą polityczną, która przenikając — mimo ostrej kontroli władz carskich — do Rosji, **rewolucyjnie oddziaływała na społeczeństwo.**

„Wielka zasługa Hercena polega na tym, że stworzył on za granicą wolną prasę rosyjską... Niewolnicze milczenie zostało zakłócone". (LENIN).

Niech „Kołokoł" na alarm dzwoni!

Obszarnicze pochodzenie pisarza nie pozostało bez wpływu na jego działalność polityczną. Ponadto w Rosji — przed jej opuszczeniem — nie widział on jeszcze rewolucyjnego ruchu ludowego. Wzywał więc początkowo „góry" — cara i rząd do dopomożenia ciężkiej doli chłopstwa. Nie domagał się wtedy zniesienia władzy caratu — wierzył jeszcze nieco w jej „bezstronność" i „ponadklasowość". W ten sposób odchylał się od rewolucyjnego demokratyzmu w stronę liberalizmu.

Pewnego dnia jednak w r. 1858, do redakcji przyniesiono Hercenowi pismo z Rosji, nazwane **„List z prowincji"**, a podpisane po prostu: **„Rosjanin"**. Z kraju odezwał się **surowy głos krytyki wobec liberalno-ugodowych wahań „Kołokoła".**

„Rosjanin" zaleca pismu „...zmienić ton": **„...niech wasz „Kołokoł" („Dzwon") nie do błagalnych litanii nawołuje, niech dzwoni na alarm! Do topora Ruś wzywajcie... Pamiętajcie, że setki lat już gubi Ruś wiara w dobre zamiary carów..."**

List ukazał się w „Kołokole". Po nim nastąpiły dalsze...

Oszukańcze „zniesienie" pańszczyzny w r. **1861** wywołało w Rosji **bunty chłopskie.** Odpowiedziały im ostre represje. Hercen widząc tym razem siłę rewolucyjnego ludu i oszukańcze metody caratu — **zdecydowanie już staje po stronie rewolucyjnej demokracji** w walce o prawa ludu przeciw caratowi.

Był to okres, w którym kierownicza rola w ruchu rewolucyjnym przechodziła z rąk szlachty w ręce bliżej ludu stojących, mocniej z nim związanych tzw. **„raznoczyńców"— inteligencji nieszlacheckiego pochodzenia:** nauczycieli, artystów, niższych urzędników młodzieży mieszczańskiej.

Hercen zdaje sobie sprawę z tych przemian, przekształca swoje wydawnictwa tak, aby mogły służyć szerszym kręgom czytelników: inteligencji, mieszczaństwu, ludowi.

Długi okres wahań wpłynął jednak na stopniowe odsunięcie się od pism Hercena zarówno liberałów, zarzucających mu nawoływanie do ludowej rewolucji, jak i rewolucyjnych demokratów — z uwagi na jego stosunkowo umiarkowany w pierwszym okresie program. Kolejno przestają ukazywać się wszystkie wydawnictwa Hercena.

*

W r. **1865** przenosi się do Genewy. W jego ostatniej powieści i innych pracach ostatniego okresu życia (zm. w. r **1870** — na rok przed Komuną Paryską) — widoczny jest nowy przełom w jego poglądach. Dostrzegając rozkład burżuazyjnego społeczeństwa w zach. Europie, przestaje ufać „ponadklasowemu" burżuazyjnemu demokratyzmowi. **Zwraca się ku założonej przez Marksa I Międzynarodówce, wiąże swoje polityczne nadzieje z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej.** Działalność Międzynarodówki ocenił jako **„pierwszy wschód nowego ekonomicznego ustroju".**

Styczeń 1863 roku

Życie Hercena poświęcone było walce o wolność swego narodu i swego kraju. **Jego patriotyzm, umiłowanie ludu, wiara w wielką przyszłość Rosji — stanowią o nieprzemijającej wartości jego dzieła.**

Patriotyzm Hercena był patriotyzmem prawdziwym, nie zezwalającym, aby jeden naród mógł uciskać inne narody. Określiło to stosunek wielkiego demokratycznego pisarza do sprawy niepodległości Polski, do powstania styczniowego.

Hercen — przed wybuchem powstania — wywierał **ogromny wpływ na przywódców lewego skrzydła stronnictwa „Czerwonych":** Jarosława **Dąbrowskiego**, Walerego **Wróblewskiego**, Zygmunta **Sierakowskiego**, Zygmunta **Padlewskiego**, Konstantego **Kalinowskiego**, Ludwika **Zwierzchowskiego** — wskazując na konieczność ścisłego połączenia walki narodowo - wyzwoleńczej z walką o interesy mas ludowych, o interesy chłopstwa. Hercen przekonywał, iż **nie wystarczy domagać się tylko zniesienia pańszczyzny, nie ruszając folwarków i nie troszcząc się o chłopów bezrolnych i małorolnych.** Przekonywał, że **należy uznać prawo do samostanowienia narodów Litwy, Ukrainy i Białorusi.** Przekonywał, że **powstanie należałoby skoordynować z oczekiwanym wybuchem buntów chłopskich w Rosji.**

Hercen spotykał się z emisariuszami Centralnego Komitetu Narodowego. Zawarte z nimi **Porozumienie Londyńskie stało się jedną z podstaw braterskiej przyjaźni rewolucyjnych sił obu narodów.**

Wielu przywódców powstanie nie zdołało jednak wyjść spod wpływów swojej klasy— szlachty. Wbrew radom Hercena poprzestali na połowicznym programie w sprawie chłopskiej, nie zrezygnowali z nacjonalistycznego programu podporządkowania Polsce ziem ruskich i litewskich. W znacznym stopniu przyczyniło się to do klęski powstania.

„Vivat Polonia"

Po wybuchu powstania Hercen jeszcze bardziej zdecydowanie wykazywał w „Kołokole" społeczeństwu rosyjskiemu, że powstanie jest słuszną walką, że należy mu pomóc. **„Chcemy niepodległości Polski, ponieważ pragniemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami, gdyż jeden łańcuch skuwa nasze ludy".**

Miłującego wolność i ojczyznę pisarza nazywano w reakcyjnych warstwach społeczeństwa rosyjskiego zdrajcą, obrażającym „uczucia swego własnego narodu". „Zdrajcą" w tym oczywiście zrozumieniu, w jakim reakcja francuska piętnuje dziś bojowników przeciw brudnej wojnie z narodem wietnamskim.

Hercen nie zmienił jednak stanowiska. Przed powstaniem ukazały się jego prace: **„Vivat Polonia"** i **„Mater Dolorosa"** (r. 1861), a w kwietniu 1863 r. — artykuł pt. **„Resurrexit!"** (Zmartwychwstała!).

Piętnuje również okrucieństwa, dokonywane przez tłumiących powstanie carskich generałów: **„Nie, nie i nie — przeklęta sprawa tępienia całego narodu... nie jest naszą ogólnonarodową rosyjską sprawą!" „...Wolny człowiek nie może uznać takiej zależności od swojego kraju, która zmuszała by go do uczestniczenia w sprawie przeciwnej jego sumieniu".**

Pisząc o stosunku wielkiego pisarza do powstania styczniowego, **LENIN** stwierdza: **„Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej".**

*

...przy długim stole gwar ucichł. Garibaldi uniósł w górę czarkę z winem. Toast swój skierował ku gospodarzowi — temu poważnemu, ale tak serdecznie bliskiemu wszystkim zebranym Rosjaninowi z rozłożystą, utkaną nitkami siwizny brodą, z grzywiastą falą włosów, które opadały z tyłu na kołnierz brązowego surduta. Oczy gości — różnymi językami mówiących bojowników wolności, bojowników Wiosny Ludów Europy — przyjaźnie spoczęły na twarzy Hercena.

— Za młodą Rosję — mocno zaakcentował swoje słowa Garibaldi — za nową Rosję, która pokona Rosję carską i w rozwoju swoim bezwątpienia odegra decydującą rolę w losach świata!

Przez otwarte okna pokoju zajrzało poranne słońce wiosny roku 1864.

Kiedy nowa Rosja rękami ludzi w robotniczych i żołnierskich bluzach pokonała Rosję carską, kiedy oddała władzę pracującym, ziemię chłopom, wolność Polakom i tylu innym narodom — ludzie radzieccy włączyli dzieła Hercena, który tę nową Rosję w swojej epoce zwiastował, do skarbca najlepszych tradycji walki o wyzwolenie ludu, o wyzwolenie narodów — walki, która przygotowała rewolucję.

„Oddając cześć Hercenowi proletariat uczy się na jego przykładzie, jak wielkie znaczenie ma teoria rewolucyjna; uczy się, że bezgraniczne oddanie rewolucji i zwrócenie się do ludu z propagandą rewolucyjną nie idzie na marne nawet wówczas, gdy dziesiątki lat dzieli posiew od żniwa..." (LENIN).

ST. K. SKROBISZEWSKI

Starachowice PRACUJĄ NA TAŚMIE

Nowym sukcesem polskiej motoryzacji jest uruchomienie w dniu 2 kwietnia br. w Zakładach Starachowickich pasa montażowego samochodów „Star-20". Postęp techniczny w Zakładach Starachowickich jest wymownym faktem przedstawiającym zmiany jakie się dokonują w przemyśle Polski Ludowej.

Przemysł samochodowy wstąpił na nowy etap produkcji.

Ruszył system taśmowy, który polega na montażu poszczególnych elementów zespołu samochodu na żelaznej taśmie. Produkcja ciągła wymaga nad zwyczaj dokładnego rozplanowania pracy wszystkich oddziałów fabryki, dla utrzymania— poza ciągłością produkcji — również ciągłości ruchu wytwarzanych części, czy też zmontowanych zespołów.

132-metrowa żelazna taśma wmontowana w podłogę hali, napędzana jest mechanicznie wolnym, ale stale lub cyklicznie przerywanym rytmem. Cykl pracy automatycznej, uzależniony jest od nastawienia przekładni ciągłej. Jest on przerywany, tzn. połowę cyklu pas montażowy biegnie, a połowę stoi.

W czasie postoju wkłada się w ramę samochodu wszystkie zespoły i części, które są następnie montowane i sprawdzane. Ząb taśmy montażowej chwyta wóz za oś przednią i ciągnie go przez wszystkie stanowiska.

I tak naprzykład na pierwszym stanowisku wmontowuje się ogumioną ramę samochodu, oś przednią i most tylny. Na dalszych rozmieszczonych wzdłuż pasa stanowiskach odbywa się montowanie hamulców, montowanie silnika, zakładanie instalacji elektrycznej itp. Wreszcie na 19 stanowisku następuje regulacja wozu, napełnienie zbiorników benzyną. Gotowy „Star-20" „o własnych siłach" zjeżdża z taśmy wprost przez otwartą bramę na dziedziniec fabryczny

Żelazna taśma doprowadza powstający samochód do poszczególnych stanowisk, zatrzymuje się na dokładnie określony czas i znowu rusza naprzód.

Robotnicy, zaopatrywani w poszczególne elementy samochodów bezpośrednio z pobliskich stoisk i mający wszystkie narzędzia ulokowane na odległość ramienia, wykonują swoje ściśle ustalone zadania szybko i precyzyjnie.

Nowy sposób montowania w oparciu o dostawę — z działu mechanicznego — **części wytwarzanych systemem potokowym, zmniejszy dotychczasową ilość rob czogodzin obróbki i montażu o połowę.** Wzrost wydajności, wzmożenie tempa produkcji, unowocześnienie techniczne produkcji, oszczędność czasu i miejsca, poprawa jakości, ułatwiona kontrola — oto ogromna przewaga systemu potokowego nad dotychczasową metodą pracy.

Najważniejsze korzyści wypływające z uruchomienia taśmy to: **ułatwienie w pracy fizycznej przez zastosowanie zmechanizowanego transportu oraz narzędzi elektrycznych i pneumatycznych, znaczne zwiększenie wydajności pracy dzięki specjalizacji robotników w poszczególnych operacjach, ułatwienie kontroli jakości, utrzymanie systematyczności i dyscypliny pracy oraz wzrost poczucia kolektywnej odpowiedzialności za utrzymanie stałego tempa pracy.**

Zasada potokowej produkcji mobilizuje równocześnie jednakowo załogi wszystkich oddziałów do surowego przestrzegania harmonogramu prac, do terminowego i dokładnego wykonywania swych czynności.

Niełatwo było załodze Zakładów Starachowickich przezwyciężyć trudności w przygotowaniu potokowej produkcji. **Pokonała je zbiorowym wysiłkiem robotników, majstrów i inżynierów.**

Obok wypróbowanych już przodowników pracy jak St. **Popielucha, Chmiela, Tarnowskiego, Golofita, Rybki, Kostuchy, Barańskiego** i innych staną nowi przodownicy potokowo - taśmowej pracy. Obok zasłużonych inżynierów, techników i majstrów jak E. **Matyki**, Cz. **Ruta, Romanika, Łuczkiewicza** — stoją młodzi ZMP-owcy — współtwórcy chluby polskiego przemysłu— samochodu „Star-20". **Młodzież ZMP-owska pod umiejętnym kierownictwem wdraża się w dyscyplinę fabryczną, nabiera wprawy, uczy się kochać maszyny.** Przy montażu głowicy do silnika dwaj uczniowie — 17-letni **Nosowicz** i 18-letni **Sypek** — prześcignęli swego byłego nauczyciela, wykwalifikowanego montera. Zetempowiec **Nadstawny** ze swą brygadą frezerów pracuje wzorowo, podciąga i uczy słabszych, utrzymuje w idealnym porządku odcinek swej pracy.

Przy pełnym rozwinięciu systemu potokowego „Star-y" będą zjeżdżać z pasa montażowego co 15 minut

Cała załoga, oddana wytężonej pracy, starać się będzie, by w jak najkrótszym czasie osiągnąć stojące przed nią zadanie — co 15 minut — nowy samochód.

Na podkreślenie zasługuje fakt, **iż system taśmowej produkcji w Zakładach Starachowickich jest zastosowany po raz pierwszy w dziejach polskiego przemysłu maszynowego. Zapoczątkowanie tego systemu jest poważnym zwycięstwem polskiego przemysłu samochodowego, poważnym wkładem w realizację Planu Sześcioletniego.**

JANUSZ KOWALIK

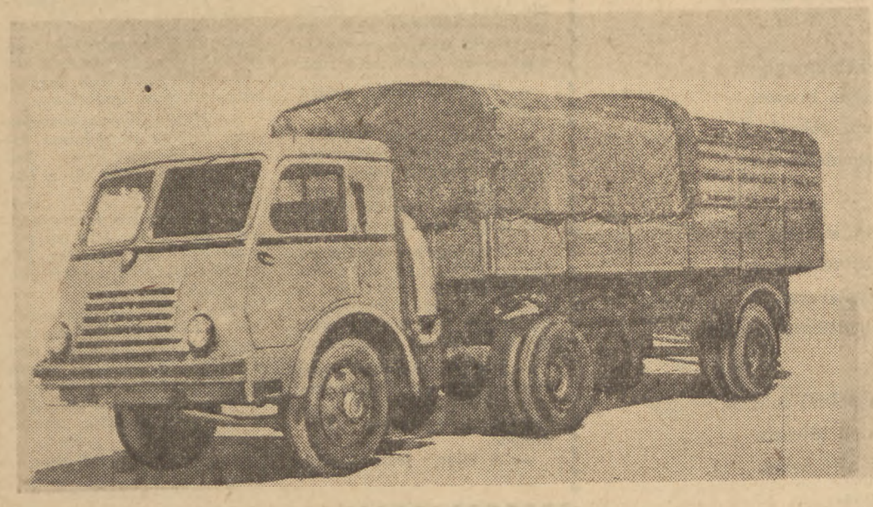

Chluba polskiego przemysłu motoryzacyjnego „Star-20", ze specjalnym nadwoziem umożliwiającym masowy przewóz towarów.

CZYTELNICY rysują

„Niesiemy kulturę białego człowieka..."
rys. H. PACOCHA
Skierniewice

rys. Bohdan LIPKO
Lublin

Strach na wróble
rys. Jerzy ZIĘTAK
Częstochowa

POMYŚL

SZYFROGRAM
K. SIOREK — w. Niechobrz

Do pionowych rzędów figury (na miejsce liczb) wpisać 6 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach. Następnie wypisać wszystkie litery według kolejności odpowiadających im liczb, od 1 do 24 i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Rodzaj zboża 2) Zgromadzenie posłów 3) Narzędzia do rżnięcia drzewa 4) Pora roku 5) Spotkanie, zawody sportowe 6) Pospolity płyn.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych.

ODPOWIEDZI DZIAŁU

F. Jaworski — Gościeradów, **M. Krystyniuk** — Grabowiec, **T. Mącznik** — Kraków, **A. Kluczyk** — Złoty Stok, **W. Koszela** — Jelenia Góra, **R Stróżyński** — Legionowo, **W. Jakś** — Karsznice, **L. Benedict** — Olsztyn, **A Sielecki** — Słowienice, **Z. Maxelon** — Bydgoszcz. Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.

A. Brocki — Inowrocław. Rysunki wykonuje się czarnym tuszem na białym (niekratkowanym) papierze.

SZACHY

Z TEORII KOŃCÓWEK...

Z obszernego materiału końcówek z jednobarwnymi gońcami pragniemy dziś podać jeszcze jeden, wyjątkowo piękny i subtelny przykład. Pozycja pochodzi z partii **John — Sämisch**, granej w **Hamburgu w 1923 r.**

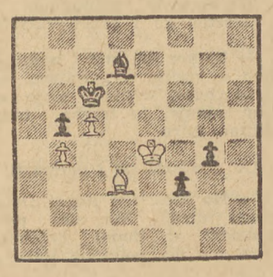

Czarne mają piona więcej, ale droga do zwycięstwa jest niezwykle trudna, gdyż białe mają „dobrego" gońca i bardzo silnego piona c5, a aktywna pozycja ich króla utrudnia czarnym marsz ich dwu złączonych pionów. Zakończenie było następujące: 1... f2! 2. Kf4, Kd5. 3. Ke3 (jeżeli 3. Kg3 to 3... Kd4. 4. Gf1, Ke3 itd.) g3. 4. Gf1 (groziło, oczywiście, 4... Gh3) Gc6!! 5. Kf3 (po przyjęciu ofiary figury przez 5. Gg2+, Kc4! 6. G:c6, K:b4 i 7... K:c5 koniec biały uległby szybko w nierównej walce przeciw trzem wolnym czarnym pionom). Kd4+. 6. K:g3. Ke3! 7. Kg4 (albo 7. Gh3, Gd5! 8. Gf1, Gc4. 9. c6, G:f1. 10. c7, Gh3! 11. K:h3. f1. H+ itd.) Gf3+. 8. Kg3, Ge2. 9. Kg2, Gc4! (zugzwang! białe nie mają dobrych posunięć: jeżeli 10. c6 to 10... Gd5+. 11. Kg3. G:c6. 12. Gh3, Ke2, albo 12. Kh2, Kd2, wraz z 13... Ke1 itd.) 10. G:c4, b:c4 (groziło 11... Ke2) 11. Kf1, c3 i białe poddały się.

Czarne otrzymały za tę końcówkę specjalną nagrodę, jako za najlepszą w turnieju.

PARTIA HOLENDERSKA

(z przestawieniem posunięć)

grana jako VII partia meczu o mistrzostwo świata w Moskwie, marzec br.

Białe: M. Botwinnik
Czarne: D. Bronsztajn

1. d2 — d4, d7 — d5. 2. c2 — c4, e7 — e6. 3. Sg1 — f3, c7 — c6 4. g2 — g3, f7 — f5. 5. Gf1 — g2, Sg8—f6. 6. 0 — 0, Gf8 — e7. 7. b2 — b3 0 — 0. 8. Gc1 — a3, b7—b6. 9. Ga3:e7 Hd8:e7. 10. Sf3 — e5, Gc8 — b7. 11. Sb1 — d2, Sb8 — d7. 12. Se5:d7. Sf6:d7. 13. e2 — e3, Wa8 — c8. 14. Wa1 — c1, c6 — c5. 15. Hd1 — e2, Sd7 — f6. 16. c4:d5, Gb7:d5. 17. Gg2:d5.

Wchodziło również w rachubę 17 e4, aby na f:e4 odpowiedzieć 18. d:e5 i potem S:e4.

17... e6:d5. 18. Sd2 — f3, Wc8—c7. 19 Wc1 — c2, Wf8 — c8. 20 Wf1—c1, Sf6 — e4. 21. Sf5 — e5. Se4—f6

Partia jest równa.

22. He2 — d3, g7 — g6. 23 Hd3—a6, Kg8 — g7.

Tylko nie 23... c:d4? 24. H:c8+ i białe wygrywają.

24. Ha6 — e2.

Zamiast tego odejścia więcej wtedy dawało 24. Ha3, aby następnie przeprowadzić hetmana na pole b2.

24... He7 — d6. 25. a2 — a4. Sf6—e8 26. He2 — d2. Se8 — f6. 27 Hd2—c3. Sf6 — e4. 28 Hc3 — d3. c5:d4. 29. e3:d4, a7 — a5. 30. Kg1 — g2.

Pozycja jest prawie symetryczna. Zasadnicza różnica polega na tym, że biały pion f2 osłania białego króla, a pole f4 mogą białe zająć swoim skoczkiem, napadając na piona d5.

30... Se4 — f6. 31. Hd3 — e2, f5—f4

Bronsztajn nie wytrzymuje i w nieco słabszej pozycji poświęca piona. Ofiara ta nie jest jednak należycie umotywowana.

32. g3:f4, Sf6 — h5. 33. Wc2:c7+. Wc8:c7. 34. Wc1:c7+, Hd6:c7. 35. He2 — g4! Sh5 — f6. 36. Hg4 — e6. Sf6 — h5. 37. He6 — d7+, Hc7:d7. 38. Se5:d7, Sh5:f4+. 39. Kg2 — f3, Sf4 — d3.

Albo 39... Se6. 40. Ke3.

40. Sd7:b6. Sd3 — b4.

Nie można 40... Cc1, gdyż po 41. S:d5, S:b3. 42. Ke3 białe wygrywają.

41. Kf3 — f4.

Zapisany ruch.

41... Kg7 — f6. 42. Sb6 — d7+. Kf6 — e7. 43. Sd7 — e5. Ke7 — e6. 44 Kf4 — e3. Ke6 f5. 45. f2 — f3. g6 — g5. 46. Ke3 — d2. h7 — h5. 47. Se5 — d3. Sb4 — a6. 48. Sd3 — c5, Sa6 — b4 49 Sc5 — d3, Sb4 — a6. 50 f:g2 — h3. Sa6 — c7

Twardszy opór mogły czarne stawić po Sa6 — b8 — c6.

51 Kd2 — e3. Sc7 — a6. 52. Ke3—e2 Kf5 — e6

Pułapka. Jeż teraz 53. Sc5+, to S:c5. 54. d:c5 Kd7 z korzystną dla czarnych końcówką pionową.

53 Ke2 — d2. Ke6 — e7. 54. Kd2—c3 Ke7 — d6 55. b3 — b4. a5:b4+. 56 Sd3:b4. Sa6 — c7 57. a4 — a5.

Oddalony wolny pion decyduje o wyniku partii.

57... Sc7 — b5+. 58. Kc3 — d3, Kd6 — e6. 59. Kd3 — e3. Sb7 — a7. 60. a5— a6. Sa7 — b5. 61. Sb4—c6, Sb5 — c7. 62 Sc6 — b4. Ke6 — f5. 63 a6 — a7. Kf5 — e6. 64 Ke3—f2, h5 — h4 65. f3 — f4. g5:f4. 66. Kf2—f4 i czarn poddały się.

Czarne są w „zugzwangu": na 66... Kf5 następuje 67. S:d5 i czarne tracą pozostałe piony.

(Omówienie wg arcymistrza B. Flohra z „Komsomolskiej Prawdy").

Robotnicy poznają teorię SZYBKOSCIOWEGO SKRAWANIA METALI w Szkole Inżynieryjnej im. Wawelberga

W hali warsztatowej w szkole inżynieryjnej im. Wawelberga panuje już mrok. Skończyły się ranne zajęcia. Przez wejściowe drzwi wpływa nowy potok ludzi. To Wieczorowa Szkoła Inżynieryjna zaczyna swą pracę. Kolejno zapalają się światła i hala warsztatowa zaczyna na nowo swoją służbę. Przeciskam się przez furtkę do warsztatów i staję zdumiony przed grupką ludzi, którzy otaczają olbrzymią frezarkę. — To jednak chyba nie są studenci. —Starsze, skupione twarze, robocze ubrania, w twardych, spracowanych rękach ołówki... Zaczynam przysłuchiwać się wraz z nimi wykładom instruktora.

Na początku jak zwykle zadanie

Tow. Górajek dyktuje treść i podaje kolejne pytania. — Należy wyliczyć szybkość skrawania, należy wyznaczyć czas obróbki, należy...

Ręce robotników wypisują wzory i zaczyna się żmudne liczenie. Korzystam z chwili przerwy i proszę tow. Górajka o wyjaśnienia.

— Pytacie, co to za ludzie? To przodownicy pracy fabryk warszawskich, Ursusa, Żychlina. Nasza szkoła prowadzi dla nich kurs szybkościowego skrawania. To będzie kadra, która przeniesie swoje doświadczenia oparte o wiedzę, do swoich warsztatów. To są...

Zresztą co tu dużo gadać. Porozmawiajcie z nimi, dowiecie się więcej, a potem przedstawię was tow. Retychowi, kierownikowi kursu. Tow. Górajek wraca do grupki i sprawdza wyniki obliczeń. Za chwilę zacznie się właściwy pokaz.

Frezarka zaczyna pracować

Natychmiast po włączeniu prądu, duży stalowy korpus maszyny zamocowany na stole zbliża się do szybko wirującej głowicy frezarki. Pryskają pierwsze wióry. Gorące zwitki stali spadają nam pod nogi. Zaczyna się dyskusja. Robotnicy, starzy fachowcy z kilkunastoletnią praktyką, patrzą na zegarki, by porównać z obliczeniami wyniki pokazu. Wykorzystując krótką przerwę w pracy maszyny odciągam na bok jednego z nich. Jest to tokarz z Zakładów im. Wilhelma Piecka.

Kurs był nam bardzo potrzebny

Tow. **Franciszek Dębicki** o sobie mówi mało. Jest on od pół roku przodującym w fabryce tokarzem, ma odznakę przodownika pracy z wizerunkiem Pstrowskiego, ma także książeczkę oszczędnościową z podpisem tow. Bieruta. Wyrabia on 185 proc. normy. Na temat kursu rozmawia chętnie:

— Widzicie, u nas w warsztacie, to było tak. Dużo się o tym szybkościowym skrawaniu mówiło, dużo się o tym czytało, ale prawdę powiedziawszy, to każdy się trochę bał zacząć. Wiedzieliśmy, że w Związku Radzieckim wszyscy to stosują, ale tam towarzysze mają już doświadczenie, a u nas, tak bez przygotowania, trochę strach. Przyjeżdżał do nas tow. Matela z Poznania, pokazywał, ale to było mało. Jak dowiedzieliśmy się o tym kursie, to od razu fabryka ułatwiła wszystko, dostałem delegację i jestem. Uczę się, zdobywam wiadomości o pracy naszych radzieckich towarzyszy i jestem naprawdę zadowolony. Po powrocie do fabryki będę pokazywał te nowe metody moim kolegom i jestem pewny, że z większym zaufaniem przystąpię do szybkościowego skrawania.

— Czy, oprócz kursu, macie jakieś korzyści z rozglądania się po naszej szkolnej hali? — Tow. Dębicki uśmiecha się szeroko.

— Owszem, o tu, na przykład jest metalowa podstawka do „szpakowania" przedmiotów na stole frezerskim. U nas używają klocków drewnianych, które przy szybkościowej obróbce są do niczego. Podstawkę już przerysowałem i zastosujemy ją w naszym warsztacie.

— No to dziękuję, bo instruktor Krysiak patrzy na mnie krzywym okiem, że Was odciągam od roboty. — Tow. Dębicki dołącza się do grupy, a ja „porywam" nowego robotnika. Tym razem jest to frezer z Ursusa.

Zaczyna opowiadać tow. **Bogusław Szymański**, młody o energicznej twarzy ZMP-owiec. Zdobył on pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy w roku 1948 i jako przodownik został wydelegowany na kurs.

— Teraz, jak już mam potrzebne wiadomości, to i starsi z większym szacunkiem patrzą na to szybkościowe skrawanie. Stosowaliśmy je i przedtem, ale to były doświadczenia robione „na czucie". Teraz potrafią obliczyć czas skrawania, posuw, potrafią właściwie ustawić nóż, zastosować łamacze wirów, dobrać właściwe narzędzie, słowem mogą pokazać starym, że mają rację nasi radzieccy towarzysze, stosując te nowe metody. Widzą ludzie w fabryce, że cudów nie ma, że na naszych frezarkach można osiągać wspaniałe wyniki.

— Jesteście zatem zadowoleni z kursu, towarzyszu?

— Co za pytanie! Oczywiście, że tak! Wykładowcy są świetni. Prof. Gwizdowski to jak ojciec dba o to, by każdy z nas wszystko zrozumiał. Instruktorzy nie lecą na rekordy szybkości, a pokazują ekonomiczną pracę, słowem — klasa! — Dziękuję tow. Szymańskiemu i wraz z nim staję przy tokarce instr. Krysiaka.

Tokarze obserwują watomierz

Maszyna jest w ruchu. Osiągamy teraz „bez ryzyka" — jak mówi tow. Krysiak — „te swoje 200 m na min.". Gruby gorący wiór wypływa szybko spod noża i skręcony przez specjalny łamacz wiórów, nie grożąc poparzeniem, spada pod maszynę. Przy stoliku, obok maszyny, gęsto skupione twarze obserwują wychylenia wskazówki watomierza.

— Patrzcie teraz, koledzy. Zwiększam ilość obrotów i zwiększa się moc pobierania przez obrabiarkę. Wskazówki watomierza suną szybko w górę: 5, 10, 14 kilowatów. Dużo! Starzy fachowcy notują swoje uwagi. Będą im potrzebne w pracy instruktorskiej na terenie ich fabryk. Termin ukończenia kursów dobiega końca.

JÓZEF ROMANOWSKI

Razem z naszymi korespondentami pytamy

Dlaczego?

...kol. Z. OCHMAN z PAŃSTWOWYCH ZIELONOGÓRSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH nie prowadzi szkolenia ideologicznego ZMP, choć był przez organizację wysłany na specjalny kurs dla kierowników szkolenia?

wg koresp.
ZYGMUNTA SZOPIANA

?

...„MOTOZBYT" w RZESZOWIE od 2 lat „rozpatruje" podanie o rower, złożone przez gminnego instruktora PR, Wincentego Kanię z Rudy Łańcuckiej, a potwierdzone przez Kom. Pow. SP w Łańcucie?

wg koresp.
KAZIMIERZA PALUCHA

?

...instruktor socjalny PGR w MROCZY (pow. Wyrzysk, woj. Bydgoszcz) — URTNOWSKI, zabrał radio, adapter i 80 płyt przysłanych przez ORZZ, do swego prywatnego mieszkania?

wg koresp.
GWIDONA PUBANCA

?

...na kinie w MUCHARZU (pow. Oświęcim) nie ma żadnego szyldu, a filmy są tu wyświetlane o rozmaitych godzinach, bez podania godziny początku seansów w gablotkach lub na afiszach?

wg. koresp.
MARIANA PAŹDZIORA

?

...na przystanku PKS w IZBICY (lubelskie) nie ma rozkładu jazdy autobusów?

wg koresp.
JERZEGO SZYMANIAKA

?

...sekretarz PREZYDIUM GRN w ŚWIEKATOWIE (bydgoskie) — Brzezinski, na zebraniu gromadzkim wyśmiewał młodzież noszącą znaczki ZMP i SP?

wg koresp.
A. KUFFELA

I OCZEKUJEMY ODPOWIEDZI OD:

— Zarządu Fabrycznego ZMP przy Państwowych Zielonogórskich Zakładach Graficznych,

— „Motozbytu" w Rzeszowie,

— Kierownictwa PGR w Mroczy (pow. Wyrzysk),

— Kierownictwa Kina w Mucharzu (pow. Oświęcim),

— Dyrekcji Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lublinie,

— Przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Świekatowie (woj. Bydgoszcz).

Myszy czytają książki

W sklepie spożywczym nr 2 Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" w Wieczni, pow. Mława, woj. warszawskie panują dziwne porządki.

W skrzyni przywalonej różnymi gratami, paczkami i wózkami dziecięcymi znajdują się książki. Jest ich nawet duży wybór (około 200). Są tam dzieła marksistowskie, są powieści, książki gospodarcze itd.

Książki te, zamiast być sprzedawane, są tak schowane, że nikt o nich nic nie wie. Poza tym są one w opłakanym stanie, ponieważ czytają je stale... myszy.

według koresp. MARIANA KLIMUK

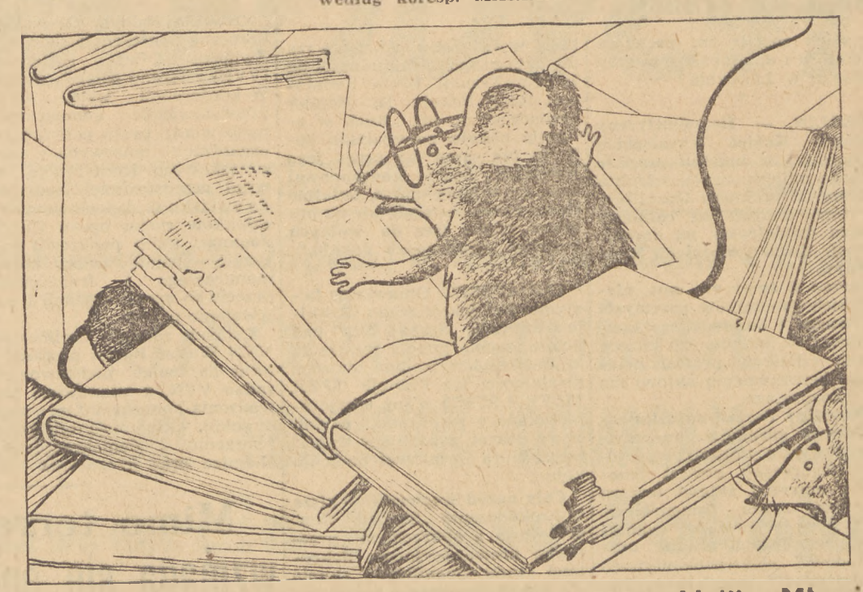

Co na to Zarząd Pow. Spółdz. „Samopomocy Chłopskiej" w Mławie?

MATURA — TO GŁĘBOKA I RZETELNA WIEDZA przed wielkim egzaminem życiowym

Egzaminy maturalne słusznie nazywamy wielkim życiowym egzaminem.

Po to, by świadectwo dojrzałości było dokumentem prawdziwej głębokiej wiedzy posiadanej przez jego właściciela — **potrzeba kilku lat sumiennej, systematycznej nauki, a w gorącym przedegzaminacyjnym okresie — wielu godzin, w których systematyzuje się i ugruntowuje przerobiony już materiał naukowy.**

I dlatego, że jest to tak ważny moment w życiu każdego ucznia, głęboko słuszny jest fakt, że w tym trudnym wymagającym wielkiego wysiłku okresie przedmaturalnym, organizacje ZMP-owskie w szkołach z wielką troską myślą o tym, jak pomóc kolegom opuszczającym w tym roku szkołę, co zrobić, aby posiadana przez nich wiedza była podstawą ich przyszłej wydajnej i twórczej pracy.

Bitwa o maturę toczy się w tej chwili w każdej szkole. Sztabem tej bitwy są szkolne organizacje ZMP-owskie. Chodzi o to, by we właściwym kierunku i jak najskuteczniej kierować tą bitwą.

Na przykładzie szkoły ogólnokształcącej TPD przy ul Wiktorskiej w Warszawie, chcemy pokazać, co powinna robić i czego powinna unikać ZMP-owska organizacja w szkole w sprawie matur.

Słuszne jest hasło **„matura — sprawą całej szkoły"** — wysunięte przez młodzież z Liceum TPD. Oznacza ono, że pomnożone będą wysiłki do wykonania tego planu i jednocześnie hasło to kryje w sobie głęboką treść wychowawczą.

Jeśli każdy uczeń, nawet ten z czwartej i piątej klasy, który zdaje maturę za kilka lat, powie sobie **„matura jest moją sprawą"** i jeśli jego udział w tej maturze będzie polegał chociażby na tym, że nie będzie hałasował na przerwach — to już ten drobny fakt ma znaczenie wychowawcze. Uczy go żyć w kolektywie, wyrabia poczucie solidarności z całą szkołą, troski o jej honor i dobre wyniki.

Za słusznym hasłem — muszą iść jednak słuszne czyny.

W Liceum TPD przy Wiktorskiej stworzono **„Radę Maturalną"**. Przodownicy nauki i pracy społecznej, ZMP-owcy i niezorganizowani tworzą **„Radę Maturalną"**, która kieruje przygotowaniami do składania egzaminów dojrzałości. Potrzebna jest szkole taka „Rada Maturalna", w której ZMP-owcy i przedstawiciele młodzieży niezorganizowanej bezpośrednio kierują pracą koleżanek i kolegów, przygotowujących się do matury.

Taka „Rada Maturalna" ma możność **wnikania w pracę poszczególnego kolegi, wie kto potrzebuje pomocy, kto tej pomocy może udzielić, ma możność organizowania wspólnej nauki, wypożyczenia notatek, podręczników, skryptów itp.**

Dlatego i ta inicjatywa młodzieży w szkole ogólnokształcącej przy Wiktorskiej jest słuszna.

Lecz w poszukiwaniu nowych, atrakcyjnych form przygotowania młodzieży do matury koledzy z TPD przy Wiktorskiej zabrnęli za daleko i stworzyli w szkole zajmującą niepotrzebnie wiele czasu, wysiłku i pieniędzy instytucję. Tą instytucją jest „prasa maturalna".

Na czym to polega?

Wejdźcie do tej szkoły a zobaczycie jeden z korytarzy zaklejony na przestrzeni około 12 metrów olbrzymich rozmiarów gazetką ścienną z zawieszonymi na niej tematami maturalnymi. Są to krótkie, lakoniczne, można powiedzieć „skondensowane" opracowania tematów, które „wyciąga się" na maturze. Historia ruchu robotniczego zajmuje tu kilka stron rękopisu, historia WKP(b) następne kilka stron itd. Jest tu jeszcze fizyka, historia, język polski itp. Jak tłumaczą nam koledzy z „Rady Maturalnej" — gazetka ma służyć do „ugruntowania wiadomości".

Zastanówmy się nad tym głębiej: uczeń w szkole ma 5 wolnych 5-minutowych przerw, w czasie których umysł jego powinien odpocząć i przygotować się do następnej lekcji. Zdaniem kolegów z „Rady Maturalnej" uczeń jedenastej klasy powinien wszystkie przerwy spędzić przed gazetką i „ugruntowywać" tu swoje wiadomości.

Bardzo nam się **nie podoba** takie „ugruntowywanie" wiadomości, z których uczeń dowiaduje się, że „kadeci — to partia burżuazyjno - konstytucyjna" i nic więcej.

„Połykając" na przerwach tylko takie powierzchowne sformułowania, można się jedynie nauczyć schematycznych, szablonowych odpowiedzi maturalnych.

Opracowanie tylu tematów, ich wywieszenie, zmienianie chociażby raz na tydzień pochłania wiele czasu i wysiłku dziesiątków uczniów.

Na gazetce nie kończy się jednak „prasa maturalna".

W „Biuletynie Maturalnym" — drugim, powielanym „organie prasowym" — powtarzają się takie same szablonowe, symboliczne opracowania tematów, które uczeń dużo lepiej i szerzej potraktowane może znaleźć w notatkach, podręczniku, bibliotece, w broszurkach itp. Znowu z biuletynu uczy się sloganowych, szablonowych odpowiedzi. Takie formy rzekomej pomocy doprowadzają do tego, że uczeń może bez żadnego samodzielnego wysiłku myślowego przyswoić sobie mechanicznie, werbalnie, pewne ogólne określenia. Jaka różnica między tym, co „Rada Maturalna" w szkole przy Wiktorskiej podsuwa maturzystom — a popularnymi niegdyś „brykami", które ułatwiały życie i otępiałe umysły uczniów?

Toczy się walka o maturę. A matura to znaczy wiedza, głęboka rzetelna wiedza, usystematyzowane wiadomości, które można i trzeba zużytkować w pracy. Dlatego nie chcemy płytkich, zdawkowych szablonów.

Dlatego „prasa maturalna" która kosztuje wiele pieniędzy, czasu i wysiłku, a nie pomaga młodzieży w ugruntowywaniu wiadomości, jest niepotrzebna, jest nawet szkodliwa.

Naszym zdaniem „Rada Maturalna" **powinna skierować swoje wysiłki głównie na organizowanie samodzielnej pracy młodzieży, dbać o właściwe wykorzystanie czasu, o warunki materialne młodzieży w okresie przedmaturalnym, troszczyć się o to, by wszyscy potrzebujący pomocy — uzyskali ją, organizować zespołowe przygotowywanie się do matury tak, by po przez wspólną dyskusję można było naprawdę ugruntować i pogłębić posiadane wiadomości.**

A gazetki można doskonale wykorzystać do podawania tematów, jakie będą na maturze (tytułów) i tez, według których należy te tematy przerabiać. Po przez gazetki dla maturzystów **należy popularyzować dobre metody nauki, i mobilizować młodzież do samodzielnej systematycznej pracy.**

JERZY WUNDERLICH

I butów nie ma i zaliczki odebrać nie można

Znakomity system Spółdzielni Szewców w Gniewie polega na niezwykle długim załatwianiu zamówień. Klient czuje się tak związany z tą instytucją, że już przy dziesiątej bytności wchodzi do spółdzielni jak do domu rodzinnego. Nie każdy co prawda ocenia należycie tę metodę pracy. Historia, którą opowiedział nam ob. B. ma raczej wydźwięk tragiczny.

Otóż ob. B. zamówił w wspomnianej Spółdzielni buty i wpłacił zaliczkę w wysokości 200 zł. Po upływie pewnego czasu rozpoczęła się w jego życiu nowa era, którą możnaby nazwać „erą pielgrzymek". Pierwsze dialogi w Spółdzielni brzmiały następująco:

— Czy są już moje buty?

— Nie ma.

— A kiedy będą?

— Nie wiadomo.

— A czy zaczęto je robić?

— Nie zaczęto.

— A czy mógłbym odebrać zaliczkę?

— Nie może pan.

W czasie jednej z wędrówek do Spółdzielni ob. B. spostrzegł na wystawie mijanego sklepu piękne półbuty na słoninie, właśnie takie, jakie były mu potrzebne. Dialog w Spółdzielni uległ więc małej zmianie.

— Nie zaczęliście?

— Nie zaczęliśmy.

— A można się zrzec zamówienia?

— Można.

— To oddajcie zaliczkę.

— Butów możemy nie robić, ale zwrot zaliczek nie jest przewidziany w przepisach Spółdzielni.

Ostatnia odpowiedź była wprawdzie jasna i rzeczowa, ale ob. B. zapowiedział swoją wizytę na drugi dzień, gdy będzie kierownik i wyszedł nie przekonany. Po drodze kupił sobie piękne półbuty na słoninie.

Na drugi dzień, zaraz po pracy, udał się w swą zwykłą drogę. Do Spółdzielni. Kierownik rozłożył ręce:

— Nie upieramy się, żeby wam robić buty, obywatelu, ale co do zaliczki, to zrozumcie, że brak nam odpowiednich przepisów, które pozwoliłyby ją zwrócić... Może pofatyguje się do Tczewa, do odnośnych czynników?...

— Nie pofatyguję się — wrzasnął ob. B. — bo nie mam na to czasu, ani chęci!

Kierownik popatrzył z niesmakiem i poradził, żeby ob. B. oddał do reperacji buty, które ma na nogach, a wliczy się to w zaliczkę.

— Ale to są nowe buty!

— To zniszczcie je, obywatelu, zniszczcie czymprędzej... — brzmiała dobrotliwa rada.

Cóż było robić? Aby przyśpieszyć załatwienie sprawy, ob. B. rozpoczął regularne spacery. Trzy razy dziennie dokoła miasta. — Zniszczę je rozmyślał z goryczą — i nareszcie skończą się moje porachunki ze Spółdzielnią...

Marzenia nasze jednak nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Toteż kiedy nadszedł wreszcie dzień kiedy miał odebrać buty z reperacji, zażądano od niego zapłaty za reperację.

— Nie możemy policzyć tego na poczet wpłaconej zaliczki — powiedział kierownik — ponieważ wpłacił ją pan w grudniu, a rachunki za 1950 rok mamy zamknięte.

Wobec jednak wyraźnego podniecenia klienta, kierownik poradził mu, aby oddał coś większego do reperacji, np. długie buty, to wtedy Spółdzielni będzie się opłacało wliczyć tę reperację do zaliczki.

— Pocóż mam reperować długie buty, skoro ich nigdy nie noszę! — wykrzyknął ob. B., czując, że ogarnia go tzw. szaleństwo.

— Tym gorzej obywatelu, tym gorzej — mówił dobrotliwie kierownik. — Przy waszej figurze długie buty doskonale się prezentują. A zresztą całe miasto wie, że wasze długie buty wymagają podszycia... Dopłacicie 130 zł i sprawa będzie załatwiona. Bo zaliczki przepisy zwrócić nie pozwalają...

*

Dalszy ciąg tej straszliwej historii możemy sobie z łatwością wyobrazić. Długie buty okazały się też zbyt małym zamówieniem. Obywatelowi B. pozostało więc tylko zacząć zbierać zniszczone obuwie u znajomych i sąsiadów, aby zadowolić Spółdzielnię. Zaniósł więc półbuciki siostry i kuzynki. Potem buciki sąsiadki i kolegi Kępki. Ponieważ ciągle było mało, sprzedał nowe ubranie, pojechał do Tczewa i kupił za te pieniądze nowe buty. W tych nowych butach wrócił piechotą z Tczewa do Gniewa poczym oddał je natychmiast do reperacji do Spółdzielni. Okazało się jednak, że nie opłaci się ich już reperować. Natomiast Spółdzielnia zdecydowała, że przepisy nie pozwalają jej dokonać reperacyj na poczet zaliczki, wobec czego zażądano od ob. B. zwrotu kosztów naprawy obuwia: siostry, kuzynki, sąsiadki i kolegi Kępki. Zabrakło mu pieniędzy, więc Spółdzielnia zajęła mu pensję. Do biura poszedł w letnich sandałach, mimo błota marcowego i zimna, ponieważ wszystkie buty były w Spółdzielni. Dyrektor zrobił mu wymówkę za robienie długów. Ze łzami w oczach zaproponował dyrektorowi, żeby dał mu swe buty do naprawy. Polecono go opiece lekarza psychiatry. Ten skierował go do sanatorium, ponieważ już przy pierwszym badaniu usiłował ściągnąć mu buty z nóg...

*

Może być oczywiście i inny koniec. Na przykład taki, że tzw. odnośne czynniki zainteresują się Spółdzielnią Szewców i jej conajmniej dziwnym stosunkiem do klientów.

A. LECH

(na podstawie koresp. nadesłanej przez kol. B. Łatka Brody Pom.).

Na spotkanie święta 1-Maja

Na młodzież liczy cała spółdzielnia

Jest wiosenne popołudnie. Deszcz nie przestaje padać — przeszkadza ludziom w pracach polowych.

Właśnie Stanisław **Lorencki** i Stefan **Lubelski**, członkowie spółdzielni produkcyjnej III typu w **Gnojewku**, pow **Malbork** już od samego rana wybierają się w pole. Z niecierpliwością patrzą na zachmurzone niebo. Muszą jeszcze dokończyć włókowania roli pod pszenicę, jęczmień i owies, które rozpoczęli poprzedniego dnia. Nie wiele im wprawdzie pozostało, ale zawsze, jak sami mówią — raz zaczętą robotę trzeba doprowadzić do końca. Ta niecierpliwość spółdzielców jest zresztą w pełni zrozumiała.

Niedawno przecież, dwa tygodnie temu, wszyscy członkowie spółdzielni w Gnojewku podjęli poważne zobowiązanie dla uczczenia święta 1 Maja **Poprzez należytą i racjonalną uprawę roli postanowili osiągnąć w tym roku rekordowe zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. Takie, jakich jeszcze żadna spółdzielnia i PGR nie miały w Polsce.**

W roku ubiegłym dniówka obrachunkowa wyniosła w spółdzielni produkcyjnej w Gnojewku 40 zł. i 30 gr., najwyższa w Polsce. Za tym rekordem musi iść następny — najwyższa wydajność z ha — mówią spółdzielcy z Gnojewka.

*

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej — Stanisław Grabowski stoi w stodole i przez otwarte wierzeje wygląda na pole, o czymś myśli...

Przed stodołę z szosy zajeżdża furmanka, zeskakuje z niej jakiś starszy człowiek.

Jest to przewodniczący z sąsiedniej spółdzielni, która niedawno powstała. Przyjechał, by się poradzić.

— Zboże do siewu jeszcze w lutym zakontraktowaliśmy w PZGS-ie — mówi przybysz. Agronomowie obiecywali nam, że je na dniach otrzymamy, a tu masz... Najwyższa pora — siać, pole mamy przygotowane, a zboża jak nie ma, tak nie ma. Co byś ty zrobił, powiedz?

Towarzysz **Grabowski** mądrej rady i nauki nikomu nie poskąpi. Lubią go za to wszyscy spółdzielcy. Lubi go także młodzież.

Tow Grabowski jeśli ma jakiś projekt, chce coś ulepszyć w spółdzielni to zawsze dyskutuje nad nim długo z członkami. Lubi dyskutować z naszą młodzieżą — mówi kol. Irena **Wójcik** — wysłuchać zdania jednych i drugich.

I spółdzielnia dobrze na tych dyskusjach wychodzi. Np. trzeba było na siewy wyremontować maszyny — posłuchał ZMP-owców — powierzył im całkowitą pieczę nad nimi.

Koledzy Edward **Muzyka**, Stanisław **Wójcik**, Władysław **Rafał**, **Zofia Doroś** i inni pokazali co umieją. I nie zawiedli tow. Grabowskiego, nie zawiedli zaufania całej spółdzielni.

Wyremontowane i wyczyszczone siewniki zbożowe, siewniki do nawozów sztucznych, pługi, kultywatory, brony i inne zostały na czas wyremontowane.

Podobnie było z ziarnem. Połowę ziarna spółdzielnia wymieniła w PGR-ze, a połowę miała zasiać własnym ZMP-ówki — kol. kol. Irena **Wójcik**, Zofia **Doroś**, Janina **Fiuk**, te drugą połowę ziarna oczyściły na żmijce i zaprawiły. Spółdzielnia będzie siać pełno wartościowe ziarno.

Widzimy, że ZMP-owcy w spółdzielni produkcyjnej należycie przygotowali się do akcji siewnej. Dobrze zrozumieli uchwałę Zarządu Głównego ZMP

*

Do tow. Grabowskiego podeszli kol. kol. Irena Wójcik i Edward Muzyka — ZMP-owcy, którzy przed kilku dniami złożyli podania o przyjęcie ich na rzeczywistych członków spółdzielni.

Tow Grabowski uśmiechnął się serdecznie: — Pamiętacie — powiedział — o naszym zobowiązaniu 1-Majowym. Na was i na brygady polowe, w których jest większość młodzieży, liczy cała spółdzielnia. Siewy musicie ukończyć przedterminowo — **wykrzyknął** odchodząc, bo już go wołano do brygady traktorowej, która przyjechała z POM-u Nowy Staw, do roboty.

Spółdzielnia produkcyjna w Gnojewku podjęła poważne zobowiązania, dla uczczenia święta pracy. **Spółdzielcy postanowili w ciągu 7 dni ukończyć siewy i zasiać 50 ha więcej niż w roku ubiegłym. Zobowiązali się także osiągnąć rekord w zbiorach. Poprzez staranną i racjonalną uprawę roli — postanowili podnieść wydajność z ha: pszenicy z 25 na 30 kwintali, jęczmienia z 18 na 24 kwintale, owsa z 24 na 25 kwintali i żyta z 17 na 24 kwintale.**

Spółdzielcy w Gnojewku wykonają swoje zobowiązanie. Staranna i pilna uprawa roli, dobre ziarno na siew, które w większości jest już przygotowane przez młodzież ZMP-owską — daje podstawy, by tak sądzić.

*

Pogoda z każdym dniem poprawia się. Ziemia coraz lepiej podsycha. Lekki wiatr od morza niesie fale ciepłego powietrza. Wkrótce na urodzajne pola spółdzielni produkcyjnej w Gnojewku wyruszą „Zetory", „Ursusy", „KD-35" — by w „Siewie Pokoju" realizować 1-Majowe zobowiązania.

ST. NIEWIAROWSKI

Śladem naszych INTERWENCJI

Absolwentkami SPP z Kudowy zaopiekowała się Partia

Absolwentki z Domu Młodego Robotnika w Kudowie-Zdroju zwróciły się do redakcji z prośbą o pomoc.

W bursie, gdzie mieszkały nikt się nimi nie interesował. W internacie nie było czym palić, w pokojach zimno. Nie uregulowana była również sprawa zarobków. Na dodatek zamknięto im w dniu 15 grudnia 1950 roku szkołę, w której poszerzały swe kwalifikacje zawodowe.

Redakcja interweniowała w tej sprawie. Fakty podane w liście potwierdziły się. Na miejscu stwierdzono, że kierownictwo bursy nie panuje nad całokształtem życia, nie prowadzi żadnej pracy wychowawczej. W internacie panuje brud i nieporządek. Absolwentki nie przestrzegają dyscypliny pracy i systematycznie opuszczają dni robocze, a co za tym idzie mało zarabiają. Dyrekcja, Rada Zakładowa, jak również kierownictwo bursy nie potrafiło wnikać w bolączki absolwentek. Lekceważyło ich warunki bytowe. Oderwało się od życia młodych dziewcząt, potrzebujących opieki, zatraciło z nimi kontakt.

Obecnie sprawą warunków w internacie zajął się Komitet Powiatowy PZPR w Kłodzku, który wysłał na miejsce swego pracownika w celu zlikwidowania niedociągnięć. Poza tym zmieniono nie tylko kierownictwo Domu Młodego Robotnika, lecz również kierownika zakładu pracy, w którym pracowały absolwentki. W bursie przeprowadzi się również akcję uświadamiającą wśród młodych pracownic, które lekceważąc pracę, mało zarabiały i miały z tego powodu pretensje do dyrekcji.

(AD)

RADIO

CZWARTEK, 12 KWIETNIA 1951 R.

Program I na fali 1322 m

Program dnia 6.00, 15.25, na jutro 23.10. Sygnał czasu 5.03, 11.57. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 5.50.

5.00 Początek audycji. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.05 Polska pieśń masowa. 6.10 Wszechnica Radiowa. 7.00 Muzyka. 8.00 Uwertury i fantazje operowe. 8.55 Wszechnica Radiowa. 9.15 Polska pieśń masowa. 9.30 Muzyka i aktualności. 9.50 „Kierowcy" — odc. pow. A. Rybakowa. 10.10 Aud. dla przedszkoli — zabawy rytmiczne. 10.25 Muzyka rozrywkowa. 10.50 Informacje. 10.55 Aud. dla kl. III—IV — „Na Lubelszczyźnie". 11.15 Koncert solistów. 11.50 „Głos mają kobiety". 12.20 Muzyka taneczna. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 Melodie ludowe. 13.15 Przerwa. 13.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. 16.20 Pogadanka dr Żabińskiego. 16.30 Kompozytor Tygodnia — Leosz Janaczek. 17.05 Wszechnica Radiowa. 17.20 Z kraju i ze świata. 18.00 Dla każdego coś miłego. 19.00 Audycja dla młodzieży. 19.15 Aud. dla kobiet wiejskich. 19.30 „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich". 20.50 Lekcja języka rosyjskiego. 21.05 Na muzycznej fali. 21.40 Wszechnica Radiowa. 22.00 Stan pogody. 22.03 „II symfonia" Piotra Czajkowskiego. 23.17 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m

Program dnia 5.45, na jutro 23.55. Sygnał czasu 5.03. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.05.

5.00 Początek audycji 5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.15 Polska muzyka ludowa. 6.50 Pieśni masowe. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 8.00 Przerwa. 13.30 Aud. dla kl. III—IV. 13.50 Koncert solistów. 14.15 „Niezwiązane pęta" — fragm. pow. E. Manowa. 14.30 Koncert dla szkół. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Zagadki muzyczne. 16.20 Dziennik warsz. 16.35 Muzyka. 17.05 Odpowiedzi „Fali 49". 17.15 Muzyka kameralna. 18.00 Felieton. 18.15 Muzyka rozrywkowa. 18.40 Radiowy Express Wieczorny. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Muzyka ludowa. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.45 Koncert pod dyr. Seredyńskiego. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Ostatnia granica" — fragm. pow. Howarda Fasta. 22.20 Koncert pod dyr. Liersza. 23.10 Muzyka poważna. 0.02 Hymn i koniec audycji.

Ostatnie słowo będzie należało
NIE DO PREMIERA QUEUILLE'A, LECZ
do wolnych narodów pragnących pokoju
Narody potępiają bezprawny dekret zakazujący działalności Światowej Rady Pokoju we Francji

Wiadomość o zarządzeniu władz francuskich, zakazującym działalności na terenie Francji Biura Światowej Rady Pokoju, wywołała w całym świecie potężną falę oburzenia. Ze wszystkich stron świata napływają pod adresem rządu francuskiego depesze i pisma, jak najkategoryczniej potępiające ten agresywny akt rządu francuskiego.

PRAGA. — **Czechosłowacki Komitet Obrońców Pokoju** przesłał prezydentowi Francji depeszę, stwierdzającą, że brutalny akt rządu francuskiego, będący oczywistym dowodem zależności tego rządu od imperialistów amerykańskich, spotkał się w Czechosłowacji z powszechnym oburzeniem.

Czechosłowacki Komitet Obrońców Pokoju składa stanowczy protest i **w imieniu całego narodu czechosłowackiego domaga się cofnięcia dekretu.**

*

LONDYN. — **Angielski Komitet Obrońców Pokoju** opublikował oświadczenie, w którym wyraża stanowczy protest przeciwko zarządzeniu władz francuskich, zabraniającemu działalności Biura Światowej Rady Pokoju. Tekst oświadczenia przesłany został do premiera Queuille'a i do ambasadora francuskiego w Londynie.

*

BERLIN. — **Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich** wystosował w imieniu przeszło jednego miliona swych członkiń depeszę do premiera Queuille'a, w której domaga się **cofnięcia zakazu działalności na terenie Francji Biura Światowej Rady Pokoju.**

Zarząd Główny zw. zaw. niemieckich robotników przemysłu drzewnego i budowlanego opublikował w imieniu 600 tysięcy swych członków protest przeciwko bezprawnemu aktowi rządu francuskiego.

Centralny Zarząd związku zawodowego górników, zrzeszającego 200 tysięcy członków, ogłosił kategoryczny protest przeciwko nowemu aktowi terroru ze strony rządu francuskiego. 16 tysięcy robotników zakładów chemicznych „Buna" oraz zakładów elektrochemicznych **„Ammendorf"** przesłało do Europejskiego Komitetu Robotniczego wezwanie, by Komitet podjął natychmiast akcje protestu przeciwko uchwale rządu Queuille'a.

*

PARYŻ. — Dziennik **„Ce Soir"** zamieszcza oświadczenie księdza **Boulier** i pastora **Bosq**, członków Światowej Rady Pokoju, w związku z dekretem rządu, zakazującym działalności na terenie Francji Biura Światowej Rady Pokoju. Ks. Boulier oświadczył m. in.: **„Ruch w obronie pokoju po wydaniu dekretu tak samo jak przed jego wydaniem będzie kontynuował swój triumfalny marsz. Ostatnie słowo będzie należało nie do premiera rządu, lecz do wolnych narodów, pragnących pokoju."**

*

BUDAPESZT. Omawiając faszystowski dekret rządu Queuille'a dziennik **„Szabad Nep"** podkreśla, że nie minęła jeszcze fala oburzenia wywołana zakazem działalności we Francji ŚFZZ, MDFK i ŚFMD, a już lokaje amerykańscy we Francji wydali nowy dekret, zakazujący działalności Biura Światowej Rady Pokoju.

Cały naród węgierski — pisze w zakończeniu „Szabad Nep" **protestuje z oburzeniem przeciwko prowokacyjnemu dekretowi rządu Queuille'a i skupia się wokół światowego ruchu obrońców pokoju.**

*

Sekretariat Międzynarodowego Związku Studentów wystosował do rządu francuskiego depeszę, w której protestuje jak najostrzej przeciwko zakazowi działalności we Francji Biura Światowej Rady Pokoju.

14 kwietnia – dzień solidarności
Z ANTYFASZYSTOWSKĄ MŁODZIEŻĄ HISZPAŃSKĄ
– uczyńmy dniem walki
przeciw faszyzmowi i wojnie
Odezwa ŚFMD do młodzieży świata

14 kwietnia mija 15-ta rocznica proklamowania Republiki Hiszpańskiej. **15 lat temu postępowe siły demokratyczne narodu hiszpańskiego, zjednoczone pod sztandarami Frontu Ludowego ujęły władzę w swe ręce.** Ale na Ludową Hiszpanię zwaliła się nawała faszystowska, by zdusić młodą Republikę Hiszpańską. Kat narodu hiszpańskiego — Franco przy pomocy bagnetów międzynarodowego imperializmu, przy pomocy hitlerów i mussolinich, po trzech latach krwawej, bratobójczej walki zagarnął władzę i ustanowił krwawy faszystowski reżim.

Lud hiszpański jednak broni nie złożył. Zszedłszy w podziemie 12 lat toczy trudną, pełną ofiar walkę z rządem terroru i faszyzmu, który kraj pokrył lasami szubienic i więzień.

I jak co roku od 15 lat — dzień 14 kwietnia młodzież postępowa całego świata obchodzi pod hasłem solidarności z bohaterską, antyfaszystowską młodzieżą hiszpańską.

W związku ze zbliżającą się rocznicą, **Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej** wydała odezwę do młodzieży świata, w której pisze m. in.:

„Młodzież hiszpańska zjednoczyła się i pokazała jeszcze raz poprzez zajścia w Barcelonie, będące owocem wytrwałych zmagań ludu hiszpańskiego, do jakiego entuzjazmu i bohaterstwa zdolna jest młodzież wówczas, gdy walczy o niezależność swego kraju, o wolność, o pokój i lepsze życie.

Młodzież całego świata bez względu na swe przekonania polityczne i religijne widziała dawniej w zduszeniu Republiki Hiszpańskiej preludium do wojny hitlerowskiej i była solidarna z ludem i młodzieżą Hiszpanii. Tak samo dzisiaj połączmy się dla wspólnych uroczystości w dniu 14 kwietnia — rocznicy proklamowania Republiki Hiszpańskiej.

Dajmy wyraz naszej solidarności z młodzieżą hiszpańską i prześlijmy nasze najgorętsze pozdrowienia Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej, która zawsze przewodziła młodzieży hiszpańskiej w bohaterskiej walce.

Protestujmy przeciwko podjęciu stosunków dyplomatycznych ze zbrodniarzami frankistowskimi, walczmy przeciwko przyjęciu ich do ONZ, protestujmy przeciwko prześladowaniu młodzieży i demokratów Hiszpanii przez rząd francuski.

Dzień 14 kwietnia uczyńmy dniem walki przeciwko faszyzmowi i wojnie, walki o Pokój i Demokrację.

Nigdy nie będziemy walczyli
przeciw naszym braciom – młodzieży ZSRR i krajów demokracji ludowej
List Zjednoczonej Hiszpańskiej Młodzieży Socjalistycznej do młodzieży demokratycznej świata

Z okazji Międzynarodowego Dnia Niesienia Pomocy Hiszpańskiej Młodzieży Antyfaszystowskiej, obchodzonego przez młodzież świata z inicjatywy ŚFMD — przesyłamy braterskie pozdrowienia dla młodzieży walczącej przeciwko faszyzmowi, więzionej w katowniach faszystowskich, dla młodzieży ze szkół, fabryk, miast i wsi. Dziękujemy jej gorąco za dowody solidarności z młodzieżą hiszpańską.

Potępiamy ONZ za jej uchwały w sprawie Hiszpanii, potępiamy surowo krwawy faszystowski reżim gen. Franco, za jego politykę wojny, głodu i nędzy, potępiamy spisek imperialistów anglo-amerykańskich z gen. Franco i zaznaczamy, że wszystko to wywołuje w narodzie hiszpańskim gorące pragnienie uwolnienia się od tyranii faszystowskiej. ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI NARODOWEJ I PRZEISTOCZENIA HISZPANII Z BASTIONU WOJNY — W TRWAŁY BASTION WALKI O POKÓJ.

Dowodem tego, że dążenia te nie są czczym frazesem, są ostatnie wydarzenia w Barcelonie, w których udział wzięli nie tylko studenci, młodzież, robotnicy, ale cała ludność miasta i okolic. **Powinno to być przestrogą dla imperialistycznych podżegaczy wojennych. Niech wiedzą, że NIE DAMY SIĘ NIGDY ZAMIENIĆ W NARZĘDZIE AGRESJI PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU, który kochamy tak głęboko.** Walcząc pod sztandarami Narodowej Jedności Młodzieży o pokój, chleb i niezależność narodową, **młodzież hiszpańska wie, że może liczyć na poparcie i solidarność młodzieży całego świata, za co składamy jej gorące podziękowanie z głębi serca.**

Tobie, bohaterska młodzieży Wielkiego Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, która kroczysz po drodze budowy komunizmu, pragniemy powiedzieć raz jeszcze, jak głęboka i czysta jest miłość młodych demokratów hiszpańskich dla Waszej Pięknej Ojczyzny Socjalistycznej, dla twojego ukochanego wodza, naszego wielkiego nauczyciela, wodza narodów w walce o pokój, tow. STALINA. Nie zapomnimy nigdy, że Związek Radziecki, po udzieleniu Republice Hiszpańskiej szlachetnej pomocy w latach 1936—39, ani przez moment nie zaprzestał bronić naszej sprawy. Nie zapomnimy nigdy, że Wasz piękny kraj niczym matka otwiera ramiona, by uratować od terroru frankistowskiego miliony dzieci hiszpańskich, z których wychowuje on młodzież kulturalną, zdrową i radosną, gotową do oddania swej wiedzy i energii dla demokratycznej odbudowy naszej Ojczyzny. Idąc za przykładem naszego młodego bohatera **Rubena Ruiza Ibarruri — pozostaniemy zawsze wierni wielkiej przyjaźni obu naszych narodów. Ani Franco, ani imperialiści nie zmuszą nas do ujęcia broni przeciwko Wam.**

Zwracamy się również do młodych i odważnych bojowników Chin Ludowych, oraz do młodych bojowników bohaterskiej i nieszczęśliwej Korei. **Wasza walka jest dla naszego narodu wspaniałym przykładem walki. Jesteśmy pewni, że zwyciężycie w tej walce i to umacnia nasze przekonanie, że my zwyciężymy również w Hiszpanii**

Zwracamy się do młodzieży krajów Demokracji Ludowej, która pełna zapału kroczy ku socjalizmowi, — do młodzieży NRD, walczącej o zjednoczone i pokojowe Niemcy. Zwracamy się do młodych demokratów z USA, Anglii, Francji i Włoch. Zapewniamy was, że młodzież hiszpańska nie identyfikuje was z waszymi rządami - protektorami Franco. Przesyłamy wam braterskie pozdrowienia i dziękujemy serdecznie za dowody waszej poprzedniej i obecnej solidarności i wzywamy do mobilizacji pod hasłami ŚFMD.

Nigdy nie będziemy walczyli przeciwko naszym braciom — młodzieży Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej! Nigdy nie będziemy „mięsem armatnim" dla podżegaczy wojennych! Życie nasze poświęcimy walce przeciwko frankizmowi, o pokój, chleb, o Republikę i niezależność narodową!".

Walka przeciw remilitaryzacji czołowym zadaniem członków VVN
Konferencja Związku Ofiar Hitleryzmu w Berlinie

Ostatnio odbyła się czwarta doroczna konferencja delegatów Związku Ofiar Hitleryzmu (VVN) z terenu całego Berlina. W konferencji wzięli udział przedstawiciele demokratycznych władz, partii politycznych, organizacji masowych i ruchu związkowego. Konferencję powitał przedstawiciel francuskiego związku b. deportowanych i członków ruchu oporu Charles **Jouanau**, który podkreślił znaczenie wspólnej walki narodu niemieckiego i francuskiego przeciwko remilitaryzacji i o utrwalenie pokoju.

Członek zarządu berlińskiego VVN Walter **Bartel** wygłosił referat na temat podstawowych zadań VVN, a mianowicie prowadzenia konsekwentnej walki o pokój, aktywnego udziału w tworzeniu demokratycznych Niemiec oraz krzewienia idei solidarności między miłującymi pokój narodami.

Po dyskusji uchwalono odezwę do wszystkich b. ofiar faszyzmu i wojny.

Odezwa podkreśla m. in., że święto 1 Maja posiada w br. szczególnie doniosłe znaczenie. Na całej kuli ziemskiej masy pracujące dadzą w tym dniu wyraz swej niezłomnej woli przeciwstawienia się wszelkimi środkami zbrodniczym przygotowaniom wojennym imperialistów amerykańsko - angielskich. W przyjętej jednomyślnie rezolucji stwierdzono, że **walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. i o podpisanie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami jest centralnym zagadnieniem, wokół którego członkowie VVN powinni skupić jak najszersze masy narodu niemieckiego.**

Mimo terroru i represji wzmaga się opór ludu Chorwacji przeciw klice Tito

Jak wynika z doniesień napływających z Belgradu w ostatnich dniach w **Zagrzebiu** przeprowadzono **nowe masowe aresztowania.** Wśród aresztowanych znajduje się wielu robotników, dziennikarzy i studentów. Ta nowa fala aresztowań, której towarzyszy wzmożona propaganda wojenna, wywołała jeszcze większy opór mas pracujących Chorwacji przeciwko reżimowi Tito. Ostatnio na placu przed teatrem w Zagrzebiu rozlepiono napisy: **„Precz z Tito!", „Niech żyje Stalin!", „Niech żyje Związek Radziecki!".**

Warszawa w kwietniu 1951 r.

Zdjęcie u dołu:
Fragment robót budowlanych na rogu Brackiej i Alei Jerozolimskich. Zdjęcie dokonane z nowobudowanego gmachu PDT.
Zdjęcie u góry:
Ulica Krucza była wąską uliczką o brudnych czynszowych kamienicach. Dziś, po przebiciu i poszerzeniu Kruczej powstają przy nowej arterii Warszawy wspaniałe, wielopiętrowe gmachy.
Na zdjęciu: Fragment ulicy Kruczej.
(CAF fot. J. Baranowski)

Z obrad w Paryżu
Sprawy Paktu Atlantyckiego oraz amerykańskich baz wojennych
winny być rozpatrzone na konferencji ministrów 4 mocarstw

Na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw 9 bm., przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji w dalszym ciągu sprzeciwiali się przyjęciu propozycji radzieckiej a wobec kompletnego braku jakichkolwiek przekonywujących argumentów, usiłowali przy pomocy matackich chwytów i mglistych frazesów zagmatwać jasne i proste zagadnienia.

Przedstawiciel Francji **Parodi** usiłując zatuszować istotę rozbieżności między projektem radzieckim a projektem 3 mocarstw, oświadczył, że cała sprawa polega tylko na kolejności wyliczenia zagadnień włączonych do pierwszego punktu porządku dziennego, co jego zdaniem, nie ma większego znaczenia.

Przedstawiciel USA **Jessup** uciekając się do swych dawnych obłudnych argumentów bronił sformułowania 3 delegacji, które zastępuje podstawowe zagadnienie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych 4 mocarstw bardziej powierzchowną kwestią poziomu zbrojeń.

Następnie zabrał głos przedstawiciel ZSRR **Gromyko.** Już sam fakt — powiedział Gromyko — że przedstawiciele 3 mocarstw zachodnich bronią uporczywie swej propozycji w sprawie zbrojeń i sił zbrojnych wskazuje, że nie chodzi tu po prostu o taką czy inną redakcję, lecz o odmienne pojmowanie omawianych zagadnień.

Wbrew twierdzeniom Parodi'ego logiczna jest właśnie propozycja radziecka, która wysuwa na pierwszy plan główne zadanie, a mianowicie zadanie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Przedstawiciele trzech mocarstw — powiedział dalej Gromyko — czują widocznie kruchość swych argumentów. Oświadczają więc oni, że ich poczynania w dziedzinie wyścigu zbrojeń są rzekomo „wymuszone". Cel takich oświadczeń polega na tym, by sypnąć piaskiem w oczy opinii publicznej **i ukryć rzeczywiste przyczyny, które skłoniły mocarstwa zachodnie do wkroczenia na drogę niepohamowanego wyścigu zbrojeń, remilitaryzacji Niemiec i wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego.**

Gromyko przypomniał również, że w myśl propozycji radzieckiej z dnia 4.IV, sprawa **remilitaryzacji Niemiec powinna zajmować na porządku dziennym należne jej miejsce**, a na zakończenie powiedział:

Uzasadniliśmy już nasz pogląd, że ministrowie powinni omówić sprawę paktu atlantyckiego oraz utworzenia amerykańskich baz wojennych w Anglii, Norwegii, Islandii i w innych krajach Europy i Bliskiego Wschodu. Wnieśliśmy tę propozycję dlatego, że wspomniana sprawa pozostaje w bezpośrednim związku z zadaniem usunięcia przyczyn napięcia międzynarodowego w Europie i poprawy stosunków między czterema mocarstwami. Przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji ograniczyli się jedynie do krótkich oświadczeń na ten temat. Uważamy jednak w dalszym ciągu, że **nie wolno omijać sprawy paktu atlantyckiego i utworzenia w szeregu krajów amerykańskich baz wojennych, jeżeli powodować się w praktyce dążeniem do rozpatrzenia ważnych i palących problemów, dotyczących przyczyn napięcia międzynarodowego w Europie oraz poprawy stosunków między czterema mocarstwami, a nie poprzestawać na czczych deklaracjach.**

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Pięściarze „Stali" zwyciężyli robotniczą reprezentację Szwecji 16:4

10 bm. rozegrany został w Poznaniu mecz pięściarski pomiędzy robotniczą reprezentacją Związków Zawodowych Szwecji a Zrzeszeniem Sportowym „Stal", który zakończył się zwycięstwem Stali w stosunku 16:4.

W wadze muszej **Burgstrom** przegrał z **Kuklerem.**

W wadze koguciej **Pettersson** uległ **Manelskiemu.**

W wadze piórkowej **Eek** poddał się w drugiej rundzie **Bazarnikowi.**

W wadze lekkiej **Claesen** zwyciężył **Kudłacika** w trzeciej rundzie.

W wadze lekko-półśredniej **Dahlberg** przegrał z **Kempą.**

W wadze półśredniej **B. Pettersson** uległ **Lechowi** przez k. o. w pierwszej rundzie.

W wadze lekko-średniej **Linderholm** uległ przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie **Mustałowi.**

W wadze średniej **Wiklander** uległ **Krupińskiemu**

W wadze półciężkiej **Andersson** przegrał z **Nowarą.**

W wadze ciężkiej **Ashman** pokonał przez k. o. w pierwszej rundzie **Steca.**

Koresp. S. GOŁĘBNIAK

Przed Wyścigiem Pokoju
Skład ekipy rumuńskiej

Do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Pokoju wpłynęło imienne zgłoszenie kolarzy rumuńskich. Rumuński Komitet Kultury Fizycznej podał 9 nazwisk zawodników, z których wyłoniona zostanie po eliminacjach 6-osobowa reprezentacja.

Na liście kandydatów do reprezentacji rumuńskiej widzimy znanych kolarzy: Niculescu, E. Norhadiana, Sandru, Pantazescu, Chicombana, Jonitze, Nicolae, Stanescu i Voicu.

Trenujemy do biegów narodowych
Poradnik w opracowaniu W. Gąssowskiego

Odcinek VIII.

Szósty trening wypada conajmniej na tydzień przed Biegiem Narodowym. Pracowaliśmy solidnie. Czeka nas próba na odznakę, a nie bardzo wiemy, na co nas konkretnie stać i jak powinniśmy biec, na pełnym dystansie 500, względnie 1000 m. To też dziś sprawdzimy, do pewnego stopnia, swoje możliwości.

Czeka nas zadanie, które na papierze wygląda następująco:

Dziewczęta

a) 3 x 100 m (ok. 25 sek.) 350 — 400 m na 3-4 siły
b) 500 m. (+ 150 — 100 m na 1/2 siły

Chłopcy

a) 4 x 150 m. (ok. 30 sek.) 700 — 800 m — 3-4
b) 1000 m. (+ (300 — 200 m. — 1/2

Co do punktu a) nie mamy wątpliwości. Wykonujemy go tak, jak pod czas poprzednich treningów. Mając jednak na względzie skrócone odcinki i ewentualne zniecierpliwienie przed czekającą próbą — staramy się panować nad sobą. Biegniemy raczej wolniej niż należy. Po zakończeniu tej części, chodzimy aż do całkowitego unormowania się oddechu i odpoczynku.

Próbę odbywamy na dystansie skróconym, to znaczy przebiegamy 700, względnie 800 m. na 3-4 siły, czyli trochę wolniej niż pobiegniemy na zawodach (Staramy się biec całą grupą); następnie zwalniamy i bra kujący dystans do pełnego 1000 m przebywamy znacznie wolniej, w tempie biegu uspakajającego.

Dla wykonania tego zadania powinniśmy sobie odmierzyć wymagane odcinki w terenie (najłatwiej krokami, mając odmierzoną ilość kroków na odcinku np. 100 m. Przeciętnie długość kroku wynosi 75 — 80 cm.)

Należy na trening wziąć ze sobą, jeśli nie mamy stopera, ewent. zegarek z sekundnikiem.

Zamieszczona poniżej tabelka powie nam, czy czas uzyskany w czasie próby na częściowym dystansie wystarcza, byśmy w Biegu Narodowym mogli zdobyć normę SPO, względnie BSPO. Założono, że biegniemy na trzy czwarte siły, czyli nie pełną szybkością średniodystansowca.

TABELKA

Grupa wieku	Dziewczęta		Chłopcy	
	350 m.	400 m.	700 m	800 m.
15—16 lat	1:36	1:50	2:38	3:00
17—18 lat	1:28	1:41	2:31	2:53
19—25 lat	1:25	1:38	2:24	2:45

Marian Brandys

Piotr i Maria

9

Opowiadanie „Piotr i Maria" jest fragmentem książki o Nowej Hucie, którą autor przygotowuje do druku. Akcja opowiadania rozgrywa się na przełomie kwietnia i maja 1950 r. — w okresie organizowania pierwszych ochotniczych brygad zetempowskich.

Prosimy czytelników o nadsyłanie uwag, dotyczących problematyki opowiadania i ujęcia jej przez autora. Najciekawsze głosy opublikujemy na łamach „Sztandaru Młodych".

Krótką drogę do budynku Partii, przez ciemny plac kolonijny, Piotr przebył w stanie najwyższego wzburzenia. To co powiedziała Marysia o uniwersytecie i o żłobku spadło mu na głowę jak cegła. Piotr był zbyt inteligentny, aby nie dostrzec od razu zupełnej analogii między buntem w obozie, a sceną domową. On, który jeszcze przed godziną tak gwałtownie oskarżał lekkomyślnych werbowników z powiatów i instruktorów brygadowych — nie gorzej od nich oszukał własną niedoświadczoną żonę. Oni opowiadali chłopcom o nieistniejących szkołach, a on Marysi o nieistniejącym żłobku. Co za różnica? Chwyt wychowawczy był ten sam — pójście po linii najmniejszego oporu. Jeszcze przed pół godziną odczuwał do Marysi pretensję za to, że nie posiada zalet żony aktywisty. A cóż on — aktywista zetempowski i partyjny — uczynił w czasie dwóch lat pożycia małżeńskiego, żeby w niej takie zalety wyrobić? Nic, kompletnie nic. Zajmował się swoją pracą i kroczył własną drogą, nie troszcząc się zupełnie o żonę. W wolnym czasie chadzali razem do kina, lub rozmawiali o Piotrusiu. To wszystko. Zadowolił się jej formalną przynależnością do ZAMP-u. Ale czy przeprowadzał z nią kiedyś zasadnicze rozmowy? Czy zaprawiał ją do walki z trudnościami życia? Nigdy. Przyjmował za rzecz naturalną, że jego żona musi myśleć i czuć tak samo jak on. I pozwolił wyrosnąć przy sobie wątłej roślince, uginającej się za pierwszym podmuchem wiatru. Taki był z niego wychowawca.

On, wyłącznie on ponosi odpowiedzialność za obecną sytuację Marysi. Oderwał ją od studiów. Okłamał. Skazał na bezczynność i na samotną wędrówkę z Piotrusiem. Nie pomógł jej w trudnościach. A teraz przynosi jej łaskawie „Bruski" Dureń — nie wychowawca. Piotr — aż do bólu szarpał włosy: — Dureń. Dureń. Ostatni dureń.

×

W lokalu partyjnym zastał już wszystkich członków egzekutywy. Zdawało mu się, że zebrani dostrzegają jego zdenerwowanie i przyglądają mu się uważnie. Szczególnie bystro wybiegło ku niemu spojrzenie majstra murarskiego Walaszczyka, które Piotr znał już doskonale ze swych poranych wypadów po mleko dla Piotrusia. Przy każdym porannym spotkaniu, Walaszczyk tak znacząco przenosił badawczy wzrok z butelki z mlekiem w rękach Piotra na jego twarz, że Kulbar już nie raz zachodził w głowę co w jego skromnej osobie tak bardzo zaciekawia pierwszego budowniczego Nowej Huty. Ale wstępując do lokalu partyjnego, Piotr nie zaprzątał sobie głowy Walaszczykiem. Pochłaniały go ważniejsze problemy.

Piotr zamierzał mówić na egzekutywie o „buncie" w brygadzie i ostro napiętnować lekkomyślność werbowników terenowych i kadrowców. Teraz jednak stanęło przed nim dręczące pytanie: Czy wolno mu oskarżać kolegów nie określając siebie samego? Czy wolno mu krytykować cudze błędy nie poddając samokrytyce swoich własnych?

Piotra ogarnęła przemożna chęć odkrycia przed egzekutywą swoich kłopotów domowych. Pragnął w jakiś sposób pomóc Marysi. Nie mógł przecież zostawić jej samej. A do kogo zwrócić się o pomoc w ciężkiej sytuacji jeżeli nie do partii.

Ale gdy rozglądnął się w koło po zszarzałych ze zmęczenia twarzach członków egzekutywy, gdy zajrzał w zapuchłe i zaczerwienione z niewyspania oczy, kiedy pomyślał, że wszyscy ci towarzysze po ciężkim dniu pracy fizycznej zebrali się tu, aby niemniej ciężkim wysiłkiem umysłowym przyczyniać się do poprawy spraw ogólnych — wówczas powiedział sobie: „Nie. Raczej zaduszę się kłopotami niż ośmielę się wystąpić tu ze swoimi sprawami prywatnymi. Tu na sprawy prywatne nie ma miejsca. Trzeba samemu sobie radzić".

Kulbar nie był pewien, czy w jego rozumowaniu nie tkwi jakiś zasadniczy błąd, ale nie potrafił przełamać wewnętrznych oporów. Zebranie egzekutywy męczyło go niesamowicie. Kiedy wygłaszał swój referat każde słowo, które kierował przeciwko kolegom z powiatów i z brygady piekło go wstydem. Miał nieodparte wrażenie, że towarzysze z egzekutywy słuchając tych oskarżeń uśmiechają się ironicznie — co oczywiście było złudzeniem.

Do domu wracał z Walaszczykiem, który mieszkał w pobliżu Kulbarów, Piotr wprawdzie śpieszył się by jak najprędzej dokończyć rozmowę z Marysią, ale szacunek dla Walaszczyka nie pozwolił mu wymigać się od jego towarzystwa.

Pierwszy budowniczy Nowej Huty kroczył wolniutko, wzdychając, postękując i macając uważnie nogami w ciemnościach czy gdzie nie leży jakaś zagubiona cegła. Był najzdolniejszym wrogiem marnotrawstwa na budowie. Porzucone wskutek niedbalstwa cegły tropił jak najcenniejszy łup. Podnosił je i odkładał do innych cegieł ustawionych w pryzmach na placu, pogadując przy tym do nich czule, jak do małych dzieci pozostawionych bez opieki. Kulbar obserwując te praktyki Walaszczyka drżał z niecierpliwością, ale nie wypadało mu wyprzedzać majstra, więc hamował tempo swego marszu, jedynie myślami był już na dobre w domu.

Ale stary majster, który niby to wyłącznie zajęty był wypatrywaniem zmarnowanych cegieł musiał jednak wiedzieć co się dzieje w głowie Kulbara, gdyż w pewnej chwili zaskoczył go nieoczekiwanym pytaniem.

— „A jak tam w domu u Was, Towarzyszu z ZMP? Ptaszki śpiewają, że nie najlepiej. Tak czy nie?" —

Za wiele przeżył Piotr tego wieczora, aby mógł zbyć to nagłe pytanie jakąś zdawkową odpowiedzią. Odrzekł krótko:

— „Źle towarzyszu Walaszczyk. Żona mi się rozkleja. Trudne ma teraz życie". —

— „Ha, tak to z kobietami i bywa" — mruknął bez zdziwienia stary majster. Wydawało się, że jeszcze coś doda do tej krótkiej sentencji, ale naraz jego uwagę pochłonęła cegła na którą nastąpił nogą. Jej też poświęcił całą swą troskę. Podniósł ją, zważył w

rękach, obejrzał, ze wszystkich stron i swoim zwyczajem rozgadał się do niej jak do żywego stworzenia.

— „Porzucili cię niedbalcy porzucili samą, jedną. I cóż by z tobą tu stało się biedniejka. Zmarniałabyś bez pożytku. A tak wmurują ciebie w piękny dom i zestarzejesz się w poszanowaniu — dobrym ludziom na pociechę" — I Walaszczyk powolnym, zlekka utykającym krokiem nadłożył dobre kilkanaście metrów w bok, aby donieść cegłę do najbliższej pryzmy.

Kulbar miał już tego spaceru naprawdę dość. Szanował oszczędność i zapobiegliwość starego majstra lecz chińskie ceremonie z cegłami śmieszyły go i denerwowały. Uważał poza tym za grubą niewłaściwość, że Walaszczyk z taką lekkością przełożył jedną cegłę nad sprawy jego szczęścia rodzinnego.

Ale w umyśle starego majstra sprawy cegieł kojarzyły się ściśle ze sprawami ludzkimi i jedne bynajmniej nie przesłaniały drugich.

Żegnając się z Piotrem przed drzwiami swego domu Walaszczyk powrócił do poprzedniego tematu, jak gdyby go w ogóle nie porzucał: — „Moja stara wpadnie jutro do waszej żony. Coś się tam przecie wykombinuje.

(c.d.n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-76-24, 8-26-81, 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-82, 8-86-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04 20, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione 2-B-28733